Nr. 276 Lwów, piątek 2 grudnia 1932 Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50, z dostawą do domu . . . 5·—, na prowincji . . . . . . 5·—, za granicą . . . . . . 8·— | 20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Kawa i nafta

CZYLI: „WALKA Z KARTELAMI"

Nigdy nie mieliśmy zaufania do głoszonej z takim hałasem walki z kartelami o obniżkę cen. Zanadto reklamowano ten „wielki czyn", aby za nim miało się kryć coś więcej niż chęć uspokojenia rolników, szczególnie potrzebnego w czasie katastrofalnego spadku cen zboża. Przez dwa miesiące zgórą pisano o tym zamiarze; rozważano widocznie środki i nie można było przyjść do decyzji, ponieważ kartele postawiły się bardzo ostro.

Kartele, jak to pięknie wywodził p. Wierzbicki, są za obniżką cen, owszem, ale stawiają kilka waruneczków: odpisanie zaległych podatków, zmniejszenie świadczeń społecznych, obniżenie taryf kolejowych itd. Z „Lewiatanem" nie można tak prosto z mostu, jak np. postępuje się z organizacjami robotniczemi; z niemi trzeba się obchodzić delikatnie, bo to są potężni panowie, którzy mogą wpłynąć na „żywotność" funduszu wyborczego. Namyślano się więc długo, aż nareszcie decyzja zapadła: cena żelaza, cementu, nafty, pewnych gatunków papieru itd. ma być w najbliższym czasie obniżona.

Zdawałoby się, że rząd przecież uczynił choć w pewnej mierze zadość ogólnej potrzebie. Dlaczego miałby chleb potanieć, a wyroby kartelowe nie? Otóż — powiadają — i te potanieją. Co jednak kryje się za tą decyzją? Wiadomo, że dopiero przed kilku tygodniami rząd rękami p. Pechego zmontował kartel (mniejsza o nazwę, ale istota rzeczy jest) naftowy. Jednym z argumentów za ingerencją rządu w stosunki w przemyśle naftowym było to, że silna i jednolita organizacja będzie prędzej w stanie obniżyć ceny aniżeli to było możliwe przy dzikiej walce konkurencyjnej. Niech będzie tak, ale co z tego wynikło? Oto donoszą, że w Paryżu obraduje konferencja przem. naftowego z całego świata, z wyjątkiem Rosji, której ostatecznym celem jest ograniczenie produkcji ropy z wyraźnym celem podrożenia nafty i benzyny. Nie można wątpić, że i nasi przemysłowcy naftowi okażą solidarność z kolegami amerykańskimi, holenderskimi, rumuńskimi itd., w jaki więc sposób przeprowadzi się u nas obniżkę ceny nafty, jeżeli na płaszczyźnie międzynarodowej celuje się w odwrotnym kierunku?

Teraz sprawa z kawą. Co ma, zapyta się każdy, wspólnego kawa z żelazem? Pokazuje się jednak, że ma. Zawarto gdzieś z kimś umowę o wywóz żelaza czy jego przetworów w zamian za rekompensatę w postaci kawy. Ponieważ wywóz żelaza jest skartelizowany, należałoby i dla kawy utworzyć podobną organizację tak, że w rezultacie powstał prywatny monopol przywozu kawy. Czy na to on powstał, aby kawa potaniała? Czy nie można coś opuścić na żelazie, jeżeli otrzymuje się odszkodowanie na kawie?

Takiemi drogami chodzi czy ma pójść akcja potanienia artykułów kartelowych. Jedną ręką odbiera się kartelom jakiś procent od ich zysków, drugą daje się im możność „odbicia" się na innym artykule, niemniej ważnym jako artykuł masowej konsumcji. Ale efekt będzie: w prasie sanacyjnej zrobi się huk, że w erze sanacyjnej „wymuszono" potanienie na potężnych kartelach.

40-lecie „Naprzodu" — 40-lecie PPS

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

Czterdzieści lat mija, od chwili powstania POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ, czterdzieści lat ofiarnej, nieugiętej walki o niepodległość, wolność, prawa ludowe, o Socjalizm.

Z czterdziestoleciem Partji schodzi się CZTERDZIESTOLECIE najstarszego pisma socjalistycznego w Polsce

„NAPRZODU",

który niezachwianie i wytrwale stał i stoi na straży interesów klasy robotniczej zarówno w czasach zaborczych jak i w dobie obecnej.

DNIA 4 GRUDNIA 1932 proletarjat Krakowa i okręgu krakowskiego uczci

UROCZYSTYM OBCHODEM

jubileusz Partji i swego pisma.

Przedpołudniem o godz. 10 odbędzie się w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5 II p.)

AKADEMJA,

na której przemawiać będą: imieniem CKW PPS tow. poseł Tomasz Arciszewski, imieniem Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów i redakcji „Robotnika" tow. poseł dr. Herman Lieberman i tow. poseł Mieczysław Niedziałkowski, imieniem Zarządu Głównego TUR tow. senator dr. Stefan Kopciński, imieniem Centralnej Komisji Związków Zawodowych i OKR PPS Kraków-miasto poseł krakowski tow. Zygmunt Żuławski, imieniem okręgu śląskiego PPS tow. poseł Tadeusz Reger.

Wieczorem tego samego dnia o godz. 6 w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5) urządza Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego

UROCZYSTY WIECZÓR

na którym wygłosi przemówienie tow. poseł Kazimierz Czapiński, poczem odegraną zostanie przez zespół teatru TUR inscenizacja dramatyczna

„PPS W PRACY I W BOJU"

tow. J. Krzesławskiego.

Towarzysze! Towarzyszki! Jawcie się jak najliczniej, aby zamanifestować wierność sztandarom PPS, aby dać wyraz swej niezłomnej woli zdobycia ustroju socjalistycznego.

Wzywa się wszystkie komitety PPS województwa krakowskiego, aby wysłały na uroczystości jubileuszowe swoich delegatów.

Okręgowy Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej Kraków-miasto

Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partji Socjalistycznej.

Na najboleśniejszym froncie

Wedle wykazów głównego urzędu statystycznego (Wiadomości Statystyczne Nr. 33 z 25 listopada str. 638) liczono w Polsce z końcem września 150.446 zarejestrowanych poszukujących pracy, czyli poprostu mówiąc bezrobotnych. Ponieważ wykazów za październik jeszcze nie ogłoszono, przyjmujemy, że wrzesień wykazał najniższy w roku stan bezrobocia — o przeszło połowę mniejszy niż z początkiem roku.

Wedle ostatnio ogłoszonego wykazu państwowych biur pośrednictwa pracy naliczono w ostatnim tygodniu listopada 167.360 zarejestrowanych bezrobotnych, a więc w przeciągu dwóch miesięcy październik—listopad wzrost o okrągło 17.000 osób. Z doświadczenia jednak wiadomo, że stan ten jest daleki od rzeczywistości. Wykazy urzędów pośrednictwa pracy, a za niemi głównego urzędu statystycznego rejestrują tylko tych jako bezrobotnych, którzy wchodzą w ich ewidencje ze względu na prawo do pobierania zasiłków; kto to prawo stracił, wypada z ewidencji i „urzędownie" jako bezrobotny już nie istnieje.

Przyjmijmy jednak, że naprawdę mamy „tylko" 167.000 bezrobotnych — jak państwo niemi się opiekuje? Państwo daje niektórym bezrobotnym i na pewien czas zasiłki, ostatnio nie ze swoich funduszów, gdyż zapomocą znanych rozporządzeń doprowadzono do tego, że fundusz bezrobocia — fundusz powstały z opłat robotników i pracodawców — jest czynny czyli, jak u nas to się nazywa, samowystarczalny. Fundusz ten, jak wczoraj donieśliśmy, przeznacza na zasiłki okrągło 2 i ćwierć miljona zł., rozdzielić się mających na 45.000 ludzi. A co ma robić, tj. z czego żyć — o ile to jest życiem — 122.000 „poszukujących pracy"? Dla nich widocznie mają działać owe sławne komitety, o której to działalności zdołaliśmy już dotychczas podać parę ładnych kwiatków.

Walka o najmarniejszy z marnych kawałek chleba dla tych dziesiątków — z rodzinami setek — tysięcy ludzi jest osią, około której obraca się cała polityka wewnętrzna w niektórych krajach. W Austrji niema posiedzenia parlamentu, na którem nie stałaby na porządku dziennym jakaś sprawa związana z bezrobociem. W Niemczech pomoc dla bezrobotnych jest jednym z zasadniczych przedmiotów walk o władzę, w których Związkom zawodowym przypada wybitna rola. Nawet w Ameryce, która nie zna państwowej ingerencji w bezrobocie, odgrywało ono przecież rolę w walce o prezydenturę, a pozatem powszechnie uchodzi za zagadnienie, które najprędzej doprowadzi do zaburzeń i przewrotów.

U nas na tym froncie panuje cisza. Jeżeli już robi się jakiś „wysiłek", to w formie prośby do p. ministra opieki społecznej, aby zechciał wykorzystać przysługujące mu prawo rozszerzenia kręgu osób korzystających z zasiłków także na tych, którzy wedle litery prawa korzyści tych są pozbawieni. W Sejmie nie jest przewidziane żadne zajęcie się sprawą bezrobocia; ze strony BB zajęcia się w tym kierunku z pewnością nie będzie, zaś wysunięcie tej sprawy przez opozycję zostanie sparaliżowane. A tymczasem każdy tydzień pomnaża szeregi bezrobotnych o 6 do 10.000 ludzi; każdy dzień coraz więcej zbliża nas do zimy; każdy miesiąc do kwietnia przyniesie coraz więcej czynów rozpaczy, coraz częściej będziemy czytali o padaniu z głodu na ulicy.

Czas odnowić przedpłatę na grudzień

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział IV karny. Dnia 29 listopada 1932 r. Sygn. IV Pr. 206/32. Sąd Okręgowy, Wydział IV karny w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: 1) Zatwierdza się po myśli § 493 austr. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie 26. XI. 1932 L. B. H 2/403/32 konfiskatę „Dziennika Ludowego" Nr. 271 z daty 26 listopada 1932 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 1 pod tytułem „MINISTER JĘDRZEJEWICZ W KRAKOWIE" w całości, albowiem treść tegoż zawiera znamiona występku z artykułu 127 KK. 2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego" i w Dzienniku urzędowym. 3) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Grodecki wr. Sędzia Sądu Okręgowego. Protokolant: Kobylarz wr.

Dywersja antysemicka

Tak samo, jak w latach 1909 — 1914, po klęsce ruchu rewolucyjnego a w przededniu wojny światowej, *bojkot Żydów* odegrał smutną rolę środka, za którego pomocą odciągano siły społeczne kraju od walki z caratem, od przygotowań niepodległościowych, — tak samo i dzisiaj *obóz tak zw. narodowy* próbuje wekslować napięcie i podniecenie mas na tory *awantur antyżydowskich*, koncentrując dokoła nich uwagę społeczeństwa wbrew prawdzie życia, wbrew logice, wbrew rozsądkowi. Stoimy znowu wobec

DYWERSJI ANTYSEMICKIEJ,

chociaż nikt chyba — poza młodzieżą „obwiepolską" — nie zapomniał, ile szkody i krzywdy przyniosła ona podówczas, w okresie minionym.

Ze stanowiska jakiejkolwiek *etyki*, nie koniecznie nawet chrześcijańskiej, sceny, jakie zaszły we wtorek w uniwersytecie warszawskim, napadanie na *dziewczęta* o rysach semickich, zbiorowe okładanie laskami *pojedyńczych* studentów i przechodniów - Żydów, to nie są rzeczy któreby wolno było komukolwiek bronić, albo któreby wolno było komukolwiek usprawiedliwiać.

Ze stanowiska *polityki bieżącej*, jak pisaliśmy wiele razy, mamy do czynienia z *„ofiarną" pomocą*, z „podarunkiem" obozu tak zw. narodowego na rzecz obozu „sanacyjnego" nie tylko w sensie *bezpośredniego* dostarczenia p. min. *Jędrzejewiczowi* argumentów ważkich dla jego planów w stosunku do autonomji wyższych uczelni, ale i w sensie bardziej ogólnym, poprzez *pośrednie* umacnianie „sanacyjnego" systemu rządzenia w dużej części opinji polskiej i opinji światowej.

Ze stanowiska — wreszcie — *zasadniczej* postawy obozu tak zw. narodowego w obliczu kolosalnych zagadnień społecznych, gospodarczych, kulturalnych, politycznych, stojących, — czy chcemy, czy nie chcemy — przed Polską — przywódcy tego obozu wykazali raz jeszcze jeden, **że stanowią** — obok dyktatorskich czy półdyktatorskich systemów rządzenia — część składową fali *reakcji społecznej*, podobnie, jak stanowi ją w Niemczech Hitler, chociaż znajduje się w bardzo ostrym zatargu z *von Papenem* i z całą grupą generalsko - biurokratyczną.

Jesteśmy wszyscy w epoce dziejowej, nazywanej nawet przez wielu ekonomistów i socjologów, nie należących do szkoły marksowskiej, epoką

KATASTROFY KAPITALIZMU

Prąd faszystowski, przebiegający Europę, zaostrza stopniowo sytuację międzynarodową; położenie wewnętrzne Polski wygląda pod każdym względem, jak jedna wielka *tragedja*. P. prezes Rady Ministrów *Prystor*, zaaplikował nam hasło „przetrwania" tak, jakgdyby można było „przetrwać" powódź, siedząc z założonemi rękami w piwnicy zalanego domu; p. Andrzej *Wierzbicki*, wódz „Lewiatana", łączący przedziwnie w swojej osobie sympatje „sanacji" i sympatje obozu „narodowego", widzi „ratunek" w dalszem obniżaniu płac i świadczeń socjalnych; „program" gospodarczy Stronnictwa Narodowego jest równie bezradny i bezsilny wobec kryzysu, jak i „program" gospodarczy obozu „sanacyjnego"; *radykalizacja społeczna* mas postępuje naprzód w tempie bardzo szybkiem. Obóz „sanacyjny" wierny swojej umiłowanej koncepcji „państwa policyjnego", reaguje na nieuniknione procesy społeczne... *dekretem o stowarzyszeniach*, a obóz tak zw. narodowy

— *dywersją antyżydowską*. Owa *dywersja antysemicka* spełnia —*objektywnie* — funkcję równoległe *reakcyjną*, broni „gasnącego świata" tylko „od innej strony".

Tu trzeba powiedzieć wyraźnie, że walka z „sanacją" obozu tak zw. narodowego ma zupełnie inny charakter, ma zgoła odmienną *treść*, niż walka *nasza*. U *nich* — to spór dwóch strumieni, przynależnych *w zasadzie do tego samego prądu dziejowego*, ale pokłóconych ze sobą tradycyjnie, uczuciowo, personalnie; u *nas*

— to walka nie tylko *polityczna*, nie tylko na tle *„imponderabiljów"*, ale jednocześnie

WALKA SPOŁECZNA,

walka *klasowa Świata Pracy* przeciwko... światu... karteli i nowobogackiej biurokratycznej „arystokracji" finansowej. Dlatego hasło *Rządu Robotniczo - Włościańskiego* nie sprowadza się do zadania zmiany osób w Rządzie, ani nawet *zmiany radykalnej systemu rządzenia*: *oznacza ono podjęcie przez władzę państwową Polski świadomej i planowej przebudowy ustroju społecznego.*

A

DYWERSJA ANTYSEMICKA

podkopuje nie samą jedynie walkę z systemem rządzenia; jest ona, jak zawsze i wszędzie bywało, dywersją *reakcji* na tyłach mas robotniczych i mas włościańskich w chwilach największej odpowiedzialności dziejowej, jest *fałszywą kartą*, którą *reakcja* rzuca na stół wtedy, gdy przegrały karty inne.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

Burzliwe zatargi z powodu chaotycznych „interpretacyj"

Kto ma prawo do zasiłków z Funduszu Bezrobocia?

Weszła w życie nowela do Ustawy o Funduszu Bezrobocia, celem której jest zmniejszyć liczbę uprawnionych do korzystania z zasiłków z Funduszu Bezrobocia. Już kilkakrotnie wykazywaliśmy szkodliwość tej noweli, odbierającej możność życia tysiącom bezrobotnych, tym najbiedniejszym z pośród biednych. Bo biednym jest ten, który w okresie 12 miesięcy przepracuje conajmniej 26 tygodni, wymagane nowelą, aby uzyskać prawo do zasiłków, ale o wiele biedniejszym jest ten bezrobotny, który nie miał szczęścia przepracować 26 tygodni i nadobitek nie otrzyma zasiłków.

Pozatem jaki jest sens noweli do ustawy o Funduszu Bezrobocia: z jednej strony odbierać bezrobotnym zasiłki, a z drugiej — organizować gorączkowo akcję niesienia pomocy bezrobotnym i opodatkowywać robotników składkami na ten cel? Sens jest jasny: **chodzi o to, aby ciężar utrzymania bezrobotnych przerzucić na barki społeczeństwa i zaoszczędzić na zasiłkach.**

Tu nam chodzi o jeszcze jedną sprawę. Nowela do ustawy o Funduszu Bezrobocia w art. 2 opiewa, że prawo do zasiłków ma ten, kto conajmniej przez 26 tygodni był ubezpieczony w F. B. czyli przepracował ten okres w ciągu 12 mies. przed zwolnieniem. W 2-im ustępie tegoż artykułu jest powiedziane, że tydzień rozumie się jako 6 dni pracy, przyczem święta przypadające w dni powszednie, liczy się jako dni pracy.

TANIEC INTERPRETACJI.

I tu się zaczyna **chaos i taniec interpretacji.** W jednych urzędach Funduszu Bezrobocia powyższy przepis ustawy rozumieją w ten sposób: 26 tygodni po 6 dni = 155 dni. Zatem dla uzyskania prawa do zasiłku wymagają od bezrobotnych przepracowania 156 dni w okresie 12 miesięcy przed zwolnieniem. W innych urzędach liczą w następujący sposób: 26 tygodni po 46 godzin tygodniowo = 1196 godzin. I tyle godzin pracy wymagają, jako uprawnienia do zasiłków z F. B. Niektórzy od tej liczby godzin odliczają liczbę godzin świątecznych.

CHAOS — W NASTĘPSTWIE STRAJKI.

Słowem **chaos!**

Oto konkretne przykłady: Około 600 robotników cementowni **Szczakowa** pracowało w b. r. przez czas kampanji na zmiany po dwa tygodnie każda. Robotnicy zgodzili się na taką wielką ofiarę, aby uniknąć redukcji połowy swoich towarzyszy i nie powiększać liczby bezrobotnych (w myśl zaleceń Rządu!) Ale **wskutek tego nie zdążyli przepracować po 156 dni i stanęli przed zimą zredukowani, bez prawa do zasiłków.** Trzeba było burzliwym strajkiem, oblężeniem fabryki przez strajkujących i ich rodziny, przy asyście 60 policjantów **zmusić fabrykę do przedłużenia pracy aby robotnicy uzyskali prawo do zasiłków, czyli dorobili do 156 dni.**

Co to jest?! — **Kara odebrania zasiłków za ofiarność robotników, że się zgodzili pracować pół miesiąca w miesiącu, aby uniknąć redukcji?!**

Inny przykład: W cementowni **Goleszów na Śląsku,** również około 60 robotników pracowało po 4 godziny dziennie, aby uniknąć redukcji i nie powiększać liczby bezrobotnych. Dziś za tę ofiarność spotyka ich **kara, bo robotników zredukowano,** a kiedy zgłosili się po zasiłki oznajmiono im w Funduszu Bezrobocia, **że nie mają prawa do zasiłków, bo nie przepracowali 1196 godzin, czyli 26 tygodni po 46 godzin tygodniowo.**

Podobnych przykładów jest bardzo dużo.

Pytamy się w Zarządach Funduszu Bezrobocia, na jakiej to prawnej podstawie wymaga się od bezrobotnych przepracowania 1196 godzin, skoro nowela do Ustawy o Funduszu Bezrobocia nic nie mówi o żadnych godzinach, a tylko o 26 tygodniach po 6 dni pracy z wyłączeniem świąt, jako dni pracy? Czy wyszedł i od kogo jakiś okólnik w tej sprawie? Wyjaśniają nam, że Dyrekcja Funduszu Bezrobocia (nie Zarząd Główny, lecz Dyrekcja!) rozesłała w tej sprawie wyjaśnienie i poleciła, aby w ten sposób rozumiano okres uprawniający do zasiłków. Pytamy, na jakiej prawnej podstawie Dyrekcja Funduszu Bezrobocia wydała tego rodzaju wyjaśnienie? Odpowiadają nam, że na podstawie „rozstrzygnięcia" Ministerjum Pracy. Jakiego „rozstrzygnięcia", data, liczba „rozstrzygnięcia"? — pytamy. Odpowiadają że Dyrekcja w swem wyjaśnieniu powołała się na „rozstrzygnięcie" Ministerjum Pracy, ale nie podała ani daty ani liczby tego „rozstrzygnięcia".

Co to wszystko znaczy? Co to za bezprawne i niedopuszczalne interpretacje noweli do ustawy o Funduszu Bezrobocia?

Skutek tego jest taki, że na tem tle już były strajki i jeszcze będą. W wiadomym nam wypadku w **Goleszowie** panuje ogromne wzburzenie między zredukowanymi z powodu odmowy zasiłku, na podstawie braku przepracowanych 156 dni pełnych po 8 godzin. Nie wiemy, czy i tam nie dojdzie do strajku i burzliwych demonstracyj.

Żądamy jaknajrychlejszego uporządkowania tej sprawy i wycofania „wyjaśnienia" Dyrekcji Funduszu Bezrobocia, jako nie opartego na żadnym przepisie prawnym i sprzecznego z brzmieniem art. 2 noweli do ustawy o Funduszu Bezrobocia.

Jako jedynie zgodne z postanowieniem noweli uznajemy: 26 tygodni pracy po 6 dni = 156 dni, odliczając od tego liczbę świąt przypadających w okresie tych 156 dni.

Podobne, jak my, stanowisko zajmują także przemysłowcy, dowodem okólnik Związku Przemysłowców **Bielska - Białej,** do swych członków.

Zygmunt Bocian.

Dola nauczycieli kontraktowych

Wzrastający z dnia na dzień kryzys gospodarczy przygniata bardzo dotkliwie swym ciężarem **nauczycielstwo szkół powszechnych.** Według danych Urzędu Statystycznego 30.682 nauczycieli, a więc 40 procent należy do kategorji X-ej z wynagrodzeniem miesięcznem, po potrąceniu na emeryturę i podatek dochodowy, **od 160 do 170 zł.** Z tych to skromnych poborów nauczyciel musi utrzymać się, często wraz z rodziną, kształcić się, kupować potrzebne książki i t. p. a ostatnio... pokrywać przeróżne wydatki „sanacyjnych" organizacyj „społecznych" w rodzaju Strzelca, B. B. W. R., Legionu Młodych, Kół Młodzieży, L. O. P. P. i t. p. Nie mając niejednokrotnie na obiad musi mieć nauczyciel zawsze na „dobrowolny" zakup różnych „geniuszów", figurek centralnych", pocztówek cegiełek na budowę pomnika „radosnej twórczości" i t. d. i t. p.

W wielekroć gorszem położeniu, pod każdym względem, znajdują się **nauczyciele kontraktowi:** ich pobory miesięczne, jako urzędników XI kategorji płacy, wynoszą około 120 zł. W roku zeszłym było 3345 nauczycieli kontraktowych, w roku bieżącym liczba ta wzrośnie do 6000 co stanowi około 9% ogółu nauczycieli. Władze szkolne, ze względów oszczędnościowych, nie obsadzają wolnych etatów nauczycielami etatowymi, lecz kontraktowymi. A nauczycielom kontraktowym zalega się z wypłatą poborów, z zasady, po kilka miesięcy.

Bardzo to wygodne dla prowincjonalnych „dyktatorków" szkolnych. Nauczycielami kontraktowymi przerzuca się, jak piłkami; **muszą wędrować z jednego powiatu do drugiego, nie mając nawet zniżek kolejowych.** Ostatnio był nawet taki wypadek, że nauczycielowi kontraktowemu nie wypłacono poborów za przeszło dwa miesiące, **polecono mu jechać z Pomorza, aż pod Górny Śląsk,** nie troszcząc się o to, za co ma jechać na nowe miejsce pracy, skoro od kilku miesięcy nie otrzymuje poborów.

Upłynęło już kilka miesięcy od początku roku szkolnego, a mamy jeszcze setki szkół, w których brak po kilku nauczycieli. Klasy są przepełnione dzieci siedzą bezczynnie całemi dniami.

Nikt o tem nie myśli, jak zaradzić złu. Panowie wizytatorzy za grubemi djetami wyjeżdżają na prowincję, do miast i miasteczek, by groźbami szerzyć idee „państwowego wychowania"; nic dziwnego, że są „zapracowani".

Coraz gorzej dzieje się w „urzędowo" dezorganizowanem szkolnictwie; władze szkolne, „robiąc" w polityce, nie mają czasu na pracę organizacyjną, na pracę w szkole, a nawet — na zrozumienie potrzeb dzisiejszej szkoły.

S. Podlaski, nauczyciel.

Nowe prawo o stowarzyszeniach podcina egzystencję Związków zawodowych

Że całe prawie ustawodawstwo sanacyjne ostatnich czasów skierowane jest przeciwko wszelkim przejawom samodzielnego życia społecznego i ma na celu ograniczenie i zduszenie swobodnej myśli społecznej, to stwierdzają już nawet uniwersyteckie powagi naukowe, stojące dość blisko sanacji (vide ostatni artykuł prof. Estreichera w „Czasie" o projekcie reformy szkół akademickich). Wszelka dyktatura ma już to do siebie, że obawia się krytycznego, wolnego głosu społeczeństwa i że nie ma zaufania do autonomicznych form społecznych. Nieodłącznymi więc towarzyszami wszelkich rządów dyktatorskich są ograniczenia swobód osobistych, cenzura prasowa, ograniczenia niezawisłości sądownictwa, ograniczenia wolności zgromadzeń i stowarzyszeń itd.

Do rzędu tych zjawisk ostatnich czasów należy też świeżo wydane prawo o stowarzyszeniach z 27 października 1932 r. Jest już rzeczą powszechnie znaną, że prawo to jest wielkim krokiem wstecz w stosunku do ustaw zaborczych (austrjackich i niemieckich). Nie będziemy tu wchodzić w szczegóły tego prawa, omawiane już zresztą na łamach naszego pisma; wystarczy stwierdzić, że z wszystkich jego postanowień przebija duch nieufności do społeczeństwa, chęć podporządkowania całego życia społecznego wszechwładnej biurokracji — słowem duch policyjny.

Atoli chcemy dzisiaj zwrócić uwagę na okoliczność, o której dotychczas jeszcze nie wspomniano. Sanacja nie ma stanowczo szczęścia do pracy ustawodawczej! Wszystkie prawie ustawy względnie rozporządzenia, zawierają takie czasem sprzeczności, tyle pomyłek, niedopatrzeń i wprost rażących błędów, że prawnik, przyzwyczajony do dawnej klasycznej techniki ustawodawczej, a przystępujący obecnie do czytania tych ustaw, względnie rozporządzeń, nie może się czasem wyzbyć pewnego dotkliwego uczucia....

Konkretny przykład w prawie o stowarzyszeniach!

Prawo to stanowi w artykule 9 ust. c, że nie odnosi się ono do pracowniczych związków zawodowych (poza przepisami artykułów 11, 15, 17 i 59, a więc temi przepisami, które poddają związki zawodowe ścisłej kontroli policyjnej).

Zdawaloby się więc, że związki zawodowe rządzą się w dalszym ciągu temi samemi przepisami co przedtem. Jak wiadomo związki zawodowe oparte były na terenie byłego zaboru austrjackiego na ogólnej austrjackiej ustawie o stowarzyszeniach z roku 1867, nawiasem mówiąc bardzo liberalnej.

Cóż się jednak okazuje? Przez jakieś dziwne niedopatrzenie odnośnego referenta ministerjalnego, prawo o stowarzyszeniach, ostatnio wydane, zawiera w artykule 63 p. d) kategoryczny przepis uchylający wzmiankowaną austrjacką ustawę o stowarzyszeniach!

Tego rodzaju próżnia prawna jest do pomyślenia tylko w naszych warunkach szybkiego wydawania norm prawnych przy zielonym stoliku bez opinji czynników fachowych i społecznych. Związki zawodowe nie są więc objęte prawem o stowarzyszeniach, a... równocześnie straciły podstawę prawną egzystencji, jaką miały w austrjackiej ustawie o stowarzyszeniach.

Rodzi się jednak drastyczne pytanie: Czy powyższe „przeoczenie" było naprawdę tylko niedbalstwem? Czy za tem przeoczeniem nie kryje się obejście przepisów w ten sposób, że się związki zawodowe poddaje mimo wszystko nowemu prawu o stowarzyszeniach? Art. 58 bowiem tego prawa stanowi, że do stowarzyszeń istniejących w chwili wejścia w życie tego prawa będą miały zastosowanie jego przepisy. — Cel ustawodawcy jest więc osiągnięty! Skoro związki zawodowe nie mogą się więcej opierać o uchyloną ustawę z r. 1867, to temsamem będzie się odnosiło do nich nowe prawo o stowarzyszeniach z wszystkiemi jego ograniczeniami itp., a w szczególności ze słynnym artykułem, uzależniającym powstanie nowego związku od tego, czy odpowiada on względom pożytku społecznego (!!) i z drugim słynnym już artykułem, że pewnemu związkowi może być nadany monopol działania na całym obszarze państwa.

Widzimy więc, że sanacja zabiera się całkiem poważnie do związków zawodowych.

Dr. E. Fet.

Najwyższa instytucja naukowa
przeciw ograniczeniu autonomji uniwersyteckiej

Komitet porozumiewawczy Polskiej Akademji Umiejętności, Akademji Nauk Technicznych, Towarzystwa Naukowego Warszawskiego i Tow. Naukowego we Lwowie po rozważeniu projektu minist. W. R. i O. P. ustawy o szkołach akademickich na posiedzeniu dnia 26 bm. wyraził obawę, że wprowadzenie w życie tej ustawy wplynie ujemnie na rozwój nauki polskiej.

Komitet oświadczył następnie, że wszystkie w Komitecie reprezentowane instytucje naukowe powinny się w tej sprawie wypowiedzieć.

Bezrobotni pracownicy umysłowi chcą żyć!

Sprawa obniżenia świadczeń dla bezrobotnych pracowników umysłowych, w szczególności sprawa zmniejszenia okresu zasiłkowego o 3 miesiące, wywołała w całej Polsce niezwykłe poruszenie. Jeśli chodzi o ubezpieczonych w lwowskim ZUPU, to 4 grudnia ma się odbyć nadzwyczajne walne zgromadzenie delegatów, na którem ma zapaść decyzja co do zniesienia par. 47 statutu Zakładu, na podstawie którego uprawnieni do tego bezrobotni prac. umysłowi, korzystają dotychczas z 9-cio miesięcznych zasiłków. Sprzeciwiają się temu niemal wszystkie związki prac. umysłowych, żąda tego Lewiatan, a prasa burżuazyjna twierdzi, że „w tym roku fundusz bezrobocia pracowników umysłowych ma do zanotowania potężny niedobór w kwocie 4 miljonów zł., gdy tegoroczne zasiłki w czasie konjunktury wynosiły zaledwie 2 miljony zł." Tymczasem cyfry faktyczne, zaczerpnięte ze sprawozdań lwowskiego ZUPU stwierdzają, że przy uwzględnieniu wszystkich należytości **rezerwy funduszu bezrobocia lwowskiego ZUPU wynosić będą 31 grudnia 1932 r. 1.228.066**, a więc **nadwyżka**, a nie jak „Kurjerek" podaje „potężny niedobór" w kwocie 4 miljonów.

Ponieważ atoli powyższe rezerwy składają się wyłącznie z zaległych składek, przeto Zakład wypożyczył w bież. r. w funduszu emerytalnym zł. 1.500.000. Wprawdzie ZUPU preliminuje na przyszły rok w dziale bezrobocia niedobór około 5 miljonów zł., atoli przez skrócenie okresu zasiłkowego o 3 miesiące, **nie osiągnie się zrównoważenia bilansu funduszu bezrobocia**. Bowiem w najlepszym razie Zakład będzie mógł zaoszczędzić na tem 1 miljon zł. Pozostanie zatem niedobór 4 miljonów zł. Ten zaś zamierzają ZUPU pokryć częściowo przez obniżenie wszystkich kategoryj zasiłków w granicach od 5 do 30% i przez podwyższenie składki ubezpieczeniowej przypadającej **tylko na pracownika**.

Delegaci z grupy ubezpieczonych wraz z związkami zawodowemi, żądają w pierwszym rzędzie **pomocy materjalnej ze strony rządu**, względnie, skoro rząd odmawia pomocy, zaciągnięcie pożyczki na rok 1933 w funduszu emerytalnym, z tem, że Skarb Państwa miałby dać **gwarancję**.

Fundusz emerytalny przewiduje na rok 1933 **nadwyżkę przeszło 6 miljonów zł.**, a zatem będzie miał do ulokowania tę kwotę — po pokryciu wszelkich świadczeń emerytalnych. Niepotrzebnie „ICK" sili się na demagogję wołając z patosem: „olbrzymia większość pracowników umysłowych, ich żon i dzieci, w razie przeprowadzenia tych eksperymentów może stanąć na starość wobec widma głodu i niedostatku", bo aby otrzymać rentę starczą trzeba mieć ukończone 65, względnie 60 lat życia i **480 miesięcy składkowych**, a takich dzisiaj jest **znikoma ilość**, a nie „olbrzymia większość", jak chce „ICK". A tymczasem **bezrobotni pragną żyć!**

To nie są żadne „nadprogramowe" świadczenia, albowiem właśnie ustawa, na którą obrońca „Lewiatana" się powołuje, **dopuszcza** możność korzystania z 9-miesięcznych zasiłków i to nie w zależności od „posiadanych funduszów", ale — jak określa art. 57 — w zależności od osiągnięcia określonej w statucie większej ilości miesięcy składkowych.

„Kurjerek" domaga się odebrania 3-miesięcznych zasiłków bezrobotnym rzekomo w imię ratowania tych, których prawa do renty starczej **realizują się po 40 latach** ubezpieczenia w ZUPU, a zupełnem milczeniem pomija fakt, że rada zarządzająca Związku ZUPU zwróciła się do p. ministra opieki społecznej, by spowodował **władze państwowe i samorządowe do wyrównania zaległości składkowych, które w ogólnej sumie wynoszą przeciętnie 25%**. Czemu nie „apeluje" o wyrównanie tych zaległości, a natomiast usiłuje wygrywać jedną warstwę pracowników, tj. rencistów przeciwko tym najbiedniejszym tj. bezrobotnym, którzy już **dzisiaj**, a nie za 40 lat, stanęli naprawdę **„wobec widma głodu i niedostatku"**. Ale próżne zachody! Opinja i obóz pracowniczy są — wbrew lansowanym pogłoskom — **zupełnie jednomyślne**. Dnia 4 grudnia delegaci do ZUPU we Lwowie głosować będą solidarnie przeciwko ograniczeniom zasiłków. Nie uda się zrzucić odpowiedzialności za odebranie bezrobotnym ostatniego kęsa na pracowników! Nie uda się dywersja!

M. Statler.

Spirytus i benzyna

—o—

W kulisach rządowych trwa walka między gorzelnikami a nafciarzami w sprawie przymusowego wprowadzania do napędu samochodów i motorów mieszanki spirytusowo-benzynowej, zawierającej 20 proc. spirytusu, wzamian używanej dotychczas czystej benzyny.

Domagają się wprowadzenia tego przymusu gorzelnicy, a popiera ich monopol spirytusowy, natomiast przemysł naftowy gwałtownie sprzeciwia się projektowi, widząc w tem zagrożenie swych dochodów.

Stroje sędziowskie

—o—

Z dniem Nowego Roku wchodzi w życie rozporządzenie ministra sprawiedliwości o nowym stroju sędziowskim. Kolor wypustek na togach zmieniony zostanie z zielonego na fioletowy (był to dotychczas kolor adwokatów, którzy teraz otrzymują kolor czarny). Sędziowie, przewodniczący trybunałowi oraz sądzący jednoosobowo, nosić będą złote łańcuchy z godłem państwa.

Płk. Rożen zaginął

—o—

Opinja publiczna Lwowa z najżywszem zainteresowaniem debatuje nad zagadkowem zaginięciem znanego w sferach towarzyskich całej Polski, emerytowanego pułkownika Stanisława Rożna.

Płk. Rożen, dyrektor przemyskiego związku rolników, zamieszkały stale w Przemyślu, wyjechał stamtąd 16 listopada do Lwowa. W kilku bankach lwowskich miał załatwić różne sprawy i zabrał ze sobą znaczniejszą ilość gotówki. Pozatem płk. Rożen miał przy sobie weksle, podpisane przez marszałka powiatu dra Feliksa Drużbackiego, od dłuższego czasu przebywającego na kuracji w sanatorjum Czerwonego Krzyża we Lwowie.

Aż do samego Lwowa płk. Rożen odbywał podróż w towarzystwie swej siostry. Na dworcu rozstał się z nią. Odjechała bowiem tramwajem, płk. Rożen zaś miał udać się do miasta dorożką. Od tej chwili zaginął po nim wszelki ślad.

Ruch kolejarski

—o—

WIEC TOW. POSŁA PIOTROWSKIEGO W TARNOWIE

Przy szczelnie wypełnionej sali Domu ZZK na kolonji tow. poseł Piotrowski odbył wiec dnia 29 listopada br. W blisko 2-godzinnym referacie przedstawił budżet PKP oraz położenie pracowników kolejowych. Wykazał, w jaki sposób sanacja łata dziury w budżecie państwowym kosztem kolejarzy, katastrofalne położenie pracowników, z których 40% nie pobiera nawet 100 zł. miesięcznie, oraz „dobrodziejstwa" jakie jeszcze czekają kolejarzy.

Na zgromadzeniu obecna była znaczna ilość kobiet. Wiec zakończono uchwaleniem odpowiedniej rezolucji w bardzo mocnym nastroju.

Niedyskrecje o „świeckim klasztorze trapistów"

W listopadzie upłynął rok od chwili utworzenia stanowiska czwartego wiceministra Skarbu do spraw monopolów i powierzenia go p. W. **Jastrzębskiemu.** W związku z tą nominacją ówczesny minister Skarbu, p. **Jan Piłsudski,** zapowiedział w swem „exposé" sejmowem w 1931 r. reorganizację monopolów państwowych i przywrócenie Skarbowi dawnych dochodów z tych źródeł.

W chwili obecnej posiadamy już dostateczny materjał aby po roku „reorganizacyjnej" działalności p. **Jastrzębskiego** zbilansować jej wyniki. Uwagi nasze będą dotyczyć przedewszystkiem Monopolu Spirytusowego.

Uprzytomnijmy sobie na wstępie, że zarówno klimat, jak i przyzwyczajenie ludności wpływają na to, że wódka w Polsce cieszy się popytem i stanowić może jedno z najpoważniejszych źródeł dochodów. Nielada zatem wysiłków i sposobów musiano użyć, aby tak umiejętnie „skomercjalizować" monopole, iż mogły się załamać dochody Skarbu nawet z tego źródła.

Że tak jednak jest, świadczy o tem zestawienie dochodów Skarbu z Monopolu Spirytusowego w poszczególnych latach. Wpływy Skarbu z tego tytułu wynosiły:

1924 r.	259.122.930 zł.
1925 r.	304.017.575 zł.
1/I .1926—31/III 1927 . .	334.055 594 zł.
1/IV.1927—31/III.1928 . .	360.640.504 zł.
1/IV.1928—31/III.1929 . .	433 242.783 zł.
1/IV.1929—31/III.1930 . .	419.833.069 zł.
1/IV.1930—31/III.1931 . .	332.376.992 zł.
wreszcie od 1/IV.1931—31/III.1932 . .	254.768.317 zł.

Jednakże ostatnia wpłata do Skarbu w tej wysokości mogła być uskuteczniona tylko dzięki temu, że Dyrekcja Monopolu Spirytusowego wstrzymała związkom komunalnym i województwom wypłatę zainkasowanych na ich rzecz opłat w wysokości 16 133,054 zł. oraz, że zaciągnęła pożyczkę, która to pozycja figuruje w bilansie zamknięcia za rok 1931 32 jako pasywa na koncie „Dłużnicy i Wierzyciele" w wysokości 18 875,690 zł. (łącznie zgórą 35 miljonów złotych).

Wpłaty do Skarbu, dokonane w tym okresie przez Monopol Spirytusowy, sztucznie zatem tylko podciągnięto, a pomimo to spadły one w porównaniu do lat ubiegłych i nie osiągnęły nawet preliminowanej wysokości 260 miljonów.

Wbrew zapowiedziom, eksperyment z p. **Jastrzębskim** przez pierwszy sześciomiesięczny okres jego działalności dał **wyniki ujemne.**

Od pierwszego kwietnia 1932 r. z rozpoczęciem nowego roku budżetowego, p. **Jastrzębski** począł coraz forsowniej „usprawniać" monopole Poprzez zmiany personalne i przy pomocy najnowszych fachowców (patrz „**Robotnika**" z dn. 15 listopada b. r.), drogą pogłębienia „komercjalizacji" osiągnięto wreszcie wyniki, które przypieczętowuje bilans Państwowego Monopolu Spirytusowego na 1 października b. r. t. j. za pierwsze półrocze roku budżetowego 1932 33.

Zestawienie „Dochodów" do bilansu P. M. S. na dzień 1 października 1932 r.

§ Poz.	Tytuł	Dochód w okresie 1/IV—1/X	Preliminowany dochód	Pozostaje do wykonania do końca roku budżet.
I.	**Sprzedaż spirytusu do spożycia**			
1.	Sprzedaż rektyfikatu na wódki gatunkowe	3,752,154,11	18,057,000,00	14,304,845,89
2.	Sprzedaż wyrobów monopolowych	136,007,720,37	412,803,500,00	276,795,779,63
II.	**Sprzedaż spiryt. na cele lecznice i przemysłowe.**			
1.	Sprzedaż z pełną opłatą	1,658,879,40	4,296.200,00	2,637,320,60
2.	Sprzedaż ze zniżoną opłatą	3,172.684,68	6,642,000,00	3,469.315,32
III.	**Sprzedaż na cele napedowe**	304.193,34	2,856,000,00	2,551,806,66
IV.	**Sprzedaż spiryt. skaż. i olejów fuzl.**			
1.	Sprzedaż spir skażonego	5,238.900,40	11,570,900,00	6,331,999,60
2.	Sprzedaż olejów fuzl.	62,111,31	270,000,00	207,888,69
V.	**Opłaty od spiryt. zwoln. fabryk. wódek**			
1.	Opłaty od spirytusu zwoln.	926,764,30	1,887,000,00	960 235,70
2.	Opłaty od przywozu z zagranicy	16,55	1,100,000.00	1,099,983,45
	Różne	1,790.523,18	2,936,400,00	1,145.876,82
	Razem	152,913.947,64	462,419,000,00	309,505,052,36

Całkowity zatem dochód Państwowego Monopolu Spirytusowego ze sprzedaży spirytusu i wyrobów monopolowych, licząc po cenach rynkowej sprzedaży detalicznej, **osiągnął za półroczny okres zł. 152,913.947, t. j. zaledwie 33% sumy preliminowanej.**

W tymże czasie wydatki wynosiły 61,195.818.32 zł. jak to wykazuje **Zestawienie „Wydatków" do bilansu na dzień 1 X b. r.**

§ Poz.	Tytuł	Wydatki za okres I/IV I/X	Preliminowano w wydatkach na rok 1932/33	Pozostaje do końca roku
I.	**Utrzymanie Dyrekcji**			
1.	Uposażenie	1,314,678,87	2,812,000	1,497,321,13
2.	Różne wydatki	78,305,41	207,400	129 094,59
3.	Wydatki rzecz. administracyjne	177,506,79	640,000	462,493,21
II.	**Koszty produkcji**			
1.	Uposażenie	483,577,20	1,054 600	571,022,71
2.	Różne wydatki osobowe	34,834,13	94,900	60,065.87
3.	Wydatki rzecz. administracyjne	118,489,29	445,700	327.210 71
4.	Koszty surowca	16.733,646.20	46,722,500	29,988,853 80
5.	Koszty ruchu fabryczn.	10,335,131,68	30,086,000	19.750.868.32
6.	Koszty oczyszcz spirytusu	1,551,471,51	4.207,800	2,656,328,49
III.	**Koszty Sprzedaży**			
1.	Uposażenie	1,282,392,68	2 789,000	1,506,607,32
2.	Różne wydatki osobowe	86,514,87	237,000	150.485,13
3.	Wydatki rzecz. administracyjne	916,160,41	2,212 000	1,295.839,59
4.	Koszty handlowe	16,673,245,19	48,647.400	31,974,154,81
IV.	**Koszty Ogólne**			
1.	Emerytury i zaopatrzenia robotn.	134 649,30	150,000	15,350,70
2.	Różne wydatki	596,061,35	2.201,500	1,605,438 65
3.	Odpisy na fundusz ubezpieczenia		5,779 500	5,779,500,00
V.	**Należności Komunalne**	9,917,070.15	24,831,700	14,914,629,85
VI.	**Kapitał inwestycyjny**	737,038,20	1,900,000	1,162,961,80
VII.	**Kapitał obrotowy**		15,500,000	13,500,000,—
VIII.	**Odpisy na inne cele**	25,045,—	1,900,000	1,874,955,—
	Razem	61,195,818,—	192,419,000	131,223,181,68

Nadwyżka dochodów nad wydatkami w okresie półrocznym wynosi 91,71 milj. zł. W tych też granicach obracać się mogłyby dochody Skarbu z Monopolu Spirytusowego, co wobec preliminowanej w dochodach Skarbu kwoty 270 milj. zł. wskazywałoby na niedobór budżetowy w roku 1932 33: 270 miljonów mniej dwa razy 91,7 miljonów równa się 86,6 milj. zł.

Poprzestając dalej na oficjalnych tylko zestawieniach bilansowych P. M. S. i nie analizując sum, podanych w pozycjach dochodów i wydatków, widzimy, że spadek dochodów **Monopolu Spirytusowego** za pierwsze 6 miesięcy roku budżetowego 1931 32, wyrażający się sumą 462 4 miljonów zł. dzielone przez 2 mniej 152,9 miljonów zł., t. j. 78.3 milj. zł., nie został wyrównany przez zmniejszenie się rozchodów, które w tym okresie zmniejszyły się tylko o 192.4 miljonów zł. dzielone przez 2 mniej 65.1 miljonów zł., t. j. o 31,1 milj. zł. Daje to w rezultacie zmniejszenie się czystych zysków budżetowych **Monopolu Spirytusowego,** przelewanych na rzecz Skarbu, za pierwsze półrocze o 78 3 milj. mniej 31,1 milj., t.j. o 47 2 milj. zł. i wskazuje, że dochody Skarbu z Monopolu Spirytusowego w okresie od 1.IV 1932 r. do 31.III 1933 r z preliminowanych 270 milj. zł. spadną do 270 miljonów mniej dwa razy 47.2 miljonów równa się **175 6 milj. zł.,** co w porównaniu z dochodami Skarbu z lat ubiegłych a nawet z rokiem 1932 33 stanowi rekordowy i nienotowany dotąd spadek.

Według bilansu zamknięcia na dzień 1.X 1932 r. Monopol Spirytusowy wpłacił faktycznie do Skarbu za ten okres **86,957,174,01 zł.**

Bilans P. M. S. za okres 1.IV — 1.X 1932 r. jest oficjalnym bilansem „działalności" p. **Jastrzębskiego.** Dzięki zbiegowi okoliczności sporządzony on został w dniu 5 listopada b. r., t. j. w dwa dni po wygłoszeniu w sejmie „exposé" przez p. ministra Skarbu **Zawadzkiego,** który w przemówieniu swem zaryzykował twierdzenie, że „reorganizacja" monopolów dała „przeszło 100 miljonów oszczędności za pierwsze pięć miesięcy roku bieżącego".

Ktoś kogoś **chciał** tu najwidoczniej, mówiąc oględnie, **w błąd** wprowadzić. Zastanówmy się, gdzie tkwi źródło rozpowszechnianych wiadomości o **„oszczędnościach"** w monopolach? Jeżeli za „oszczędności" miały być uważane redukcje preliminarza wydatków, które w **Monopolu Spirytusowym** za półroczny okres wynoszą według sprawozdania P. M. S. 61.199.818 zł. zamiast preliminowanych **192.419.000 zł.,** podzielonych przez 2, t. j. 96.209.500 zł. to twierdzenie o takiej oszczędności jest tylko na niczem nie opartą **fikcją.**

Dodajmy w tem miejscu nawiasem, że również **fikcją,** choć cokolwiek odmiennego charakteru, jest siedmiomiljonowa oszczędność, którą według tego samego „exposé" p. ministra **Zawadzkiego** daje Skarbowi reorganizacja **hurtowej sprzedaży tytoniu** „przy utrzymaniu konsumcji na niezmienionym poziomie". Papierowa ta oszczędność polega na mechanicznej redukcji rabatu, udzielanego hurtowym sprzedawcom. Otóż oszczędność ta stałaby się dopiero „efektywną", gdyby konsumcja rzeczywiście utrzymała się na „niezmienionym poziomie". Zawdzięczając jednak sławetnej reorganizacji sprzedaży, spożycie wyrobów tytoniowych pod względem wartości spadło o 10% zgórą w porównaniu z rokiem 1931 32. Jeżeli weźmiemy pod uwagę straty z tego tytułu na samej opłacie monopolowej (równającej się około 45% ceny sprzedażnej), biorąc za punkt wyjścia wyniki sprzedaży wyrobów tytoniowych w r. 1931/2, wynoszące zł. 622.500.000, otrzymamy, że strata ta w stosunku rocznym będzie równać się około zł. 28.000.000 i z wielką nadwyżką skonsumuje ową „oszczędność".

Powracając do spraw spirytusowych, stwierdzamy, że redukcje wydatków wywołane są skurczeniem się produkcji, powodującem spadek dochodów i brak tych wydatków jest wtórną przyczyną zmniejszenia się dochodów. Niewydatkowanie sum, przeznaczonych na surowce, koszty fabrykacji, koszty oczyszczania surówki, prowizje dla detalistów i hurtowników, koszty transportowe — są to „oszczędności" wynikające z niewykonania planowanych zamierzeń, wskutek ograniczeń produkcji i zmniejszenia się rozchodu wyrobów monopolowych na rynek.

Rozwijając konsekwentnie myśl o owych rzekomych „oszczędnościach", moglibyśmy dojść do paradoksalnych wniosków, że zahamowanie zupełne obrotów P. M. S. da całkowitą i już naprawdę efektywną oszczędność preliminowanych wydatków w wysokości zł. 192.419.000.

Przypuszczalny dochód Skarbu z P. M. S. za rok 1932/33 w wysokości zł. 175.6 milj. wyprowadziliśmy na podstawie oficjalnych zestawień P. M. S. za pierwsze półrocze Faktyczny stan rzeczy przedstawia się jednakże **daleko gorzej.** Wydatki pierwszego półrocza nie zawierają niektórych pozycyj, które muszą być zarachowane dopiero w końcu roku budżetowego (są to odpisy na fundusze renowacyjny, ubezpieczeniowy i na inne cele, nie wyłączając niektórych wydatków personalnych (liczne odprawy zwalnianym i t. p.).

Wskutek wprowadzonej w końcu września r. b. zniżki cen na wyroby monopolowe przeciętnie o 25% zmieni się stosunek wydatków i dochodów w drugiem półroczu roku budżetowego. Ażeby uzyskać te same dochody, jakie dało pierwsze półrocze, sprzedaż wyrobów monopolowych w drugiem półroczu powinna się powiększyć przynajmniej w tym samym stosunku, w jakim obniżono ceny, a więc o 25%. Wobec wyników obrotów z miesiąca października i listopada b. r. oraz swoistego „skomercjalizowania" aparatu sprzedaży, nadzieje w tym kierunku są bardzo nikłe. Przyjmując jednak optymistyczne założenie, że uda się utrzymać dotychczasowy poziom dochodów, musimy dojść do wniosku, że jednocześnie nastąpi znaczne powiększenie się kosztów eksploatacji, wywołane zwiększonym obrotem towarowym. Zwyżka ta obejmie wydatki na surowiec, butelki, koszty produkcji, koszty transportu i inne, które wzrastają proporcjonalnie do zwiększonego zbytu wyrobów monopolowych. Znikną zatem, a przynajmniej poważnie zmniejszą się różnice pomiędzy preliminowanemi a poniesionemi wydatkami w drugiem półroczu budżetowem, a w związku z tem właściwy dochód, czyli zyski budżetowe P. M. S. w porównaniu z pierwszem półroczem znacznie się jeszcze obniżą.

Takie są wyniki i perspektywy nowatorskich poczynań p. Jastrzębskiego. Pan wiceminister nie ukończył jednakże jeszcze swego „programu" i z posunięć jego bynajmniej nie można wnioskować, aby chciał go dzisiaj ujawnić. Wstrzymywanie regulowania należności dostawcom, zaciąganie pożyczek na rzecz forsowania wpłat do Skarbu wskazuje na to, że p. **Jastrzębski** używa wszystkich środków, aby maskować jeszcze rzeczywiste postępy swej „reorganizacji".

Tu właśnie tkwi istotne znaczenie okólników p. **Jastrzębskiego** o przestrzeganiu „tajemnicy urzędowej" przez pracowników monopolu, okólników, zamieniających tę instytucję w jakiś **świecki klasztor trapistów.**

Wir.

Skrócenie czasu pracy

JAKO ŚRODEK WALKI Z BEZROBOCIEM

Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie zaprosiło wszystkie państwa na wstępną konferencję w dniu 10 stycznia 1933 celem omówienia sprawy skrócenia czasu pracy jako środek dla złagodzenia bezrobocia. Prace konferencji mają objąć stosunki w przemyśle i górnictwie oraz pracowników umysłowych. Wyniki tych badań zostaną przedłożone najbliższej międzynarodowej konferencji pracy.

Kongres amerykańskich związków zawodowych, obradujący w Cincinnati w uchwalonej rezolucji wezwał rząd do wprowadzenia pięcio- względnie sześciogodzinnego czasu pracy. Prezydent związków zawodowych Greca oświadczył, że robotnicy dla przeprowadzenia tego żądania nie cofną się i przed gwałtownemi środkami.

Naukowe kwalifikacje posła Dyboskiego

W Krakowie 30 listopada 1932.

Szanowny Panie Redaktorze!

W Nr. 272 z 27 XI br. („Naukowe kwalifikacje posła Dyboskiego") zaszła nieścisłość, o której sprostowanie najuprzejmiej proszę. Na rozprawie sądowej z dnia 23 XI br. zapytany, czy pana dra Dyboskiego uważam jako człowieka nauki, prosiłem pana przewodniczącego sądu, ażeby trybunał zezwolił odpowiedzieć na to lub podobne pytanie na następnej rozprawie, ażebym mógł mieć czas na dokładniejsze rozejrzenie się w literaturze i porozumienie się z zawodowymi specjalistami. Prosząc o to, nie mogłem już na rozprawie z 23 XI rozstrzygnąć, że p. dr. Dyboskiego nie uważam za człowieka nauki. Może nieporozumienie wynikło z mojej wzmianki, że dr. Dyboski, w ostatnich czasach zajęty sprawami politycznemi, naukowo nie pracuje, co jednak ma zupełnie inne znaczenie.

Z wyrazami poważania *Prof. Emil Godlewski.*

Pismo, jakiego jeszcze u nas nie było

Współpracownik warszawskiego „Kurjera Porannego" odwiedził osobliwą redakcję — produkt obecnej pogoni za wyszukaniem jakiegoś niewyzyskanego dotąd źródła dochodu. — Tytuł pisma brzmi napoły uroczyście, napoły rewjowo: **„Pantheon — Przebój kultury artystycznej"**. „Pantheon" ów jest — jak podkreśla rzeczony sprawozdawca — napewno jedynem pismem, które nietylko nie płaci honorarjów za umieszczanie utworów literackich, ale przeciwnie każe sobie za to płacić. Na czem polega sekret pomysłowych wynalazców? Czytelnik domyśla się już niewątpliwie... — Na drukowaniu płodów grafomanów, których Muza doznała zapewne nieraz „odkosza", a raczej do kosza w różnych pismach, a chcą mimo wszystko ujrzeć swoje utwory w druku. Pojawienie się klienta w dość zakonspirowanej redakcji (współpracownik „Kurjera Porannego" umotywował swoją wizytę chęcią umieszczenia utworu kuzyna z prowincji) wywołuje pewne zaambarasowanie u młodzieńca, który urzędował w pokoiku redakcyjnym. — Redakcja „Pantheonu" załatwia zazwyczaj wszystkie sprawy korespondencyjnie. Ale od słówka do słówka przychodzi do wynurzeń, które sprawozdawca tak opisuje:

„Naturalnie za umieszczenie utworów trzeba zapłacić. Grafomani nie mają pod tym względem żadnych złudzeń. P. Maks Nowomiast (nazwisko młodego redaktora) otwiera szufladę biurka. Wyciąga z niej stos grubych kopert. Manuskrypty nieszczęsnych autorów. Fachowiec od grafomanji twierdzi, że w Polsce jest niezwykle dużo zapoznanych autorów. Otrzymuje codziennie olbrzymie paki listów. Poezje, nowele, powieści. Najwięcej poezyj. Autorzy w większości mężczyźni. Tematem utworów jest najczęściej miłość. — Zdarzają się również utwory, które zdradzają wyraźne obłąkanie. Pan Nowomiast twierdzi, że komitet redakcyjny bawi się świetnie, czytając nadsyłane dzieła.

Do pokoiku wchodzi drugi członek redakcji. — Wysoki, chudy. Patrzy na mnie nieufnie. Zadaje mi nawet szereg podstępnych pytań. Chce wiedzieć nazwisko i adres mojego znajomego grafomana z prowincji. Moja wizyta wyraźnie mu się nie podoba. Nie pomagają pełne szczerości spojrzenia. Na dany tajemniczy znak pan Nowomiast milknie jak zaklęty.

Uchylona zasłona kulisów dziwnego wydawnictwa zamknięta. Nic więcej się nie dowiem. Nie dowiem się, jakie zaliczki, przysłane przez nieszczęśliwych autorów, idą do kieszeni sprytnych wynalazców. Nie dowiem się, czy p. Maks Nowomiast jest wielkim filantropem i lekarzem chorych dusz, czy tylko poprostu sprytnym kombinatorem.

A tymczasem pochyleni nad papierem grafomani piszą. Płyną z pod pióra fantastyczne utwory. Idą w grubych kopertach do cudownej oazy przy ul. Twardej 8".

Nie będziemy i my dociekali, jaką wartość dla grafomanów posiada ów „Pantheon". W każdym razie, o ileby ta impreza okazała się solidną i spopularyzowała się, odciążyłoby to nieco redakcje, pracujące normalnie. Jakiemuś natrętnemu grafomanowi możnaby na odczepne powiedzieć: Pisz pan na Twardą!

Oczywiście wszystkie podane wyżej szczegóły powtarzamy na odpowiedzialność warszawskiego dziennika.

Napad na pocztę w Gródku

Ub. środy popołudniu o godzinie 5 w Gródku Jagiellońskim dokonano zuchwałego napadu na urząd pocztowy. Do gmachu pocztowego wtargnęło 8 osobników zamaskowanych, którzy pod grozą rewolwerów zrabowali około 34 tysiące złotych w bilonie. Przedewszystkiem bandyci zbliżyli się do okienka kasowego, przyczem jeden z nich wybił szybę i skierował lufę rewolwerową w stronę kasjera. Personal pocztowy zorjentował się natychmiast w sytuacji i wywiązała się *obustronna strzelanina. Dwóch bandytów zostało zabitych,* ranni zostali urzędnicy pocztowi Dębicki Michał kasjer, postrzelony w klatkę piersiową. Koman Wacław (lat 57), urzędnik kasy skarbowej oraz woźny Jan Klimczak. Ranne zostały również 4 osoby z pośród publiczności, którzy nadawali listy na poczcie.

Ranny został również pocztyljon Kołacz i aplikant adwokacki Grabiński. Napastnicy spodziewali się, że w kasie znajduje się 50.000 zł., które miały być odprowadzone do Lwowa, co odpowiadało rzeczywistości. Ponieważ napotkali na opór, zabrali tylko gotówkę, która była na wierzchu. Cały napad trwał 5 minut. Jeden z rannych bandytów przebiegł jeszcze około 100 kroków i padł pod domem dr. Bilaka. Przy jednym z bandytów znaleziono legitymację studenta politechniki. Według pogłosek, jeden z zastrzelonych bojowców miał być wybitnym działaczem UOW i swego czasu stawał przed sądem we Lwowie w procesie UOW.

Ogółem oddano 80 strzałów. Wyniki śledztwa miały stwierdzić, że napad jest dziełem ukraińskiej org. wojskowej.

W domu, gdzie jest urząd pocztowy, mieści się również kasa skarbowa. Przypuszczalnie napastnicy mieli zamiar i tę kasę obrabować, ale znalazłszy opór na poczcie, ratowali się po utracie dwóch ludzi ucieczką. Napastnicy upatrzyli sobie jako czas napadu porę, kiedy policja miejscowa została odkomenderowaną do Lwowa w związku z tamtejszemi zajściami.

KOMENDANT POSTERUNKU W PUSTOMYTACH ZABITY, POSTERUNKOWY CIĘŻKO RANNY

W nocy z środy na czwartek na trakcie wiodącym z Pustomyt do Glinnej Nawarji patrol policyjny złożony z komendanta posterunku w Pustomytach Kajota i posterunkowego Sługockiego natknął się na dwóch podejrzanych osobników.

Patrolujący policjanci zatrzymali owych osobników chcąc ich wylegitymować. Kiedy osobnicy owi stanęli, a patrol zbliżył się do nich na odległość kilku kroków posypały się strzały, z których jeden trafił komendantan posteruku Kajota, zabijając go na miejscu, drugi strzał trafił posterunkowego Sługockiego, raniąc go ciężko. Następnie osobnicy owi zbiegli pod osłoną nocy.

Według przypuszczeń organów bezpieczeństwa osobnicy, którzy ranili post. Sługockiego i zabili komendanta Kajota, brali udział w napadzie na pocztę w Gródku Jagiellońskim.

Śledztwo wykazało, że napastnicy uciekali wzdłuż toru kolejowego i wtedy pod Pustomytami natknęli się na patrol policyjny. Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, o godz. 13 pod Mikołajowem ujęto 2 uczestników napadu w Gródku Jagiellońskim. Mają to być prawdopodobnie ci, którzy dokonali morderstwa w Glinnej Nawarji. Przeprawiali się oni przez Dniestr, zmieniając ciągle kierunek ucieczki. Znaleziono przy nich 2 rewolwery.

LISTY Z KRAJU

—o—

Tarnów, 30 listopada.

WIEC LOKATORÓW

W sobotę wieczorem odbył się w sali Rady miejskiej w Tarnowie wiec lokatorów, zwołany przez Towarzystwo Ochrony Lokatorów — organizację niedawno założną, której nie należy mylić z **Stowarzyszeniem Ochrony Lokatorów**, mieszczącem się w Domu Robotniczym i istniejącem od 1919 r.

Sala była przepełniona. Ogromną większością głosów wybrano przewodniczącym tow. **Huttera.**

Po referatach pp.: Dr. Janigi i Riemera, zabrał głos tow. poseł Ciołkosz, który w obszernem przemówieniu **przedstawił położenie i żądania** lokatorów.

Jednomyślnie uchwalono rezolucję, domagającą się **obniżenia komornego w starych i nowych domach**, moratorjum mieszkaniowego dla bezrobotnych do czasu uzyskania pracy, oraz całkowitego wstrzymania eksmisyj z małych mieszkań.

Po zamknięciu wiecu zebrani **odśpiewali „Czerwony Sztandar".**

Podziękowanie należy się komisarzowi miasta, który nareszcie raz umożliwił odbycie się zebrania socjalistycznego w sali Rady miejskiej, na którą do tej pory monopol miały organizacje sanacyjne.

Akcja lokatorów o dach nad głową musi być powiązana z **ogólną walką klasy robotniczej o prawo do życia.** Rozumieją to lokatorzy tarnowscy i dali temu wyraz na sobotnim wiecu.

Z kraju i ze świata

—o—

ZASTRZELENIE BEZROBOTNEGO NA PALĄCEJ SIĘ HAŁDZIE. Tragiczną dolę bezrobotnych ilustruje następujące, budzące grozę i oburzenie zdarzenie, o którem donoszą z Katowic: Onegdaj rano na zwały palącego się już od dłuższego czasu węgla kopalni „Hildebrand" przyszli z Nowej Wsi dwaj bezrobotni Jeszke i Emil Zieliński z zamiarem zabrania trochę węgla na użytek domowy. Stróże Bartoszek i Merta wezwali bezrobotnych do opuszczenia zwałów, a gdy Zieliński rzekomo wzbraniał się odnieść węgiel na zwały — poszczuto na niego psa. Napastowany przez psa Zieliński usiłował się bronić starą rurą żelazną, jednak stróż Merta w tej samej chwili strzelił w kierunku bezrobotnego, raniąc go ciężko w bok. Po chwili Zieliński zmarł, osierociwszy dwoje dzieci i żonę brzemienną.

Wypadek ten wywołał wśród robotników wielkie wzburzenie również z powodu stanowiska zarządu kopalni, który woli, aby raczej węgiel się spalił na zwałach, aniżeli udzielić go bezrobotnym. Sprawcę zabójstwa Zielińskiego — Mertę aresztowano. Również na terenie huty cynkowej w Lipinach stróż postrzelił ciężko w brzuch 18-letniego Eryka Krząkałę.

TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE B. SĘDZIEGO SĄDU APELACYJNEGO W KATOWICACH. Od kilku dni policja poszukuje znanego w Katowicach b. sędziego sądu apelacyjnego p. Grzywacza, który poraz ostatni był widziany w sobotę. Od tego czasu ślad po nim zaginął. G. był sędzią przy sądzie apel. w Katowicach od początku jego istnienia. Przybył do Katowic z Cieszyna, gdzie był sędzią sądu okręgowego. Był kawalerem i miał siostrę w Olkuszu, pozatem miał krewnych w Krakowie. W marcu br. sędzia G. zachorował ciężko i dwa miesiące leczył się w szpitalu. Dnia 1 listopada przeszedł na emeryturę, lecz załatwienie formalności trwało niezwykle długo. Zamierzał zamieszkać przy siostrze w Olkuszu. W sobotę kazał woźnemu Barańskiemu zapakować rzeczy, szykując się do wyjazdu. Był w najlepszym humorze. Później zniknął bez śladu. Sędzia G. wsku-

tek ciężkiej choroby, jaką przeszedł, chwilami mówił nieprzytomnie. Jak przypuszczają znajomi sędziego, tragedja musiała się rozegrać w „Kole Towarzyskiem", gdzie ktoś go podobno obraził. Sędzia G. udał się do domu przy ulicy Juljusza Ligonia 31, napisał listy pożegnalne i przepadł. Dopiero wczoraj policja otworzyła walizki zaginionego i znalazła w nich listy pożegnalne. Za zaginionym wszczęto poszukiwania.

TELEGRAMY

—o—

PUŁKOWNIK WICEPREZESEM NIK

Warszawa, 1 grudnia (tel. wł.). Prezydent Rzeczypospolitej zamianował z ważnością od dnia dzisiejszego pułkownika Stanisława Okoniewskiego wiceprezesem Najwyższej Izby Kontroli. Ppłk. Okoniewski, urodzony w r. 1886, ukończył wydział prawa na uniwersytecie w Kazaniu i akademję wojskową w Petersburgu. W r. 1930 przeniesiony został do rezerwy i zamianowany naczelnikiem wydziału w NIK.

ŻĄDANIA PRZEMYSŁOWCÓW

Warszawa, 1 grudnia (tel. wł.). Sfery przemysłowe złożyły rządowi memorjał, w którym m. i. domagają się przyłączenia ministerstwa poczt do ministerstwa komunikacji oraz istotnej komercjalizacji kolei w ten sposób, że w rękach rządu spoczywałoby jedynie zasadnicza kontrola.

ZNACZNA DEFRAUDACJA W MAGISTRACIE TARNOWSKIM

Tarnów, 1 grudnia (tel. wł.). Dziś w miejskim urzędzie budownictwa podmiejskiego wykryto defraudację, która wedle dotychczasowych obliczeń sięga 14.000 zł. Sprawcą defraudacji jest Juljan Olszowy, który w spisie członków ZZZ figuruje pod pozycją 4. Pozatem Olszowy jest członkiem sanacyjnego „Legjonu młodych". Ten agitator sanacyjny bawił się szeroko, co jednak nie zwróciło uwagi. Wprawdzie w magistracie istnieje specjalny urzędnik z pensją 600 zł. miesięcznie, mianowicie inspektor Kasacz. dla kontroli urzędów i przedsiębiorstw miejskich, widocznie jednak kontrola ta kiepsko funkcjonuje. Olszowy zbiegł.

STRAJK BEZROBOTNYCH W TARNOWIE

Tarnów, 1 grudnia (tel. wł.). Strajk bezrobotnych trwa solidarnie w dalszym ciągu. Dziś delegacja bezrobotnych odbyła konferencję z komisarzem miasta, której wynik daje pewne możliwości osiągnięcia porozumienia. Rozstrzygającym dla strajku będzie dzień jutrzejszy, w którym ma się odbyć konferencja w starostwie. Bezrobotni zdecydowani są nie odstąpić od swego żądania płacy 3 zł. dziennie.

DWIE WIELKIE KRADZIEŻE W TARNOWIE

Tarnów, 1 grudnia (tel. wł.). Ubiegłej nocy okradziono szpital powszechny oraz restaurację p. Jutowskiej, teściowej dyrektora biura Sejmu mjr. Dziadosza. Pastwą złodziei padły wódki, tytoń itd. Restauracja mieści się w budynku miejskim, w którym obszerny lokal zajmuje „Legjon młodych".

ZAJŚCIE NA GRANICY WĘGIERSKO-RUMUŃSKIEJ

Budapeszt, 1 grudnia. Do węgierskiego biura kontroli paszportów w Koloszwarze (Siedmiogród) wtargnęła wczoraj grupa Rumunów, którzy po zdemolowaniu lokalu wywiesili na budynku flagę rumuńską. Węgierskie ministerstwo spr. zagranicznych zwróciło się do rumuńskiego ministerstwa spraw zagranicznych z żądaniem satysfakcji.

Bukareszt, 1 grudnia. Poseł węgierski interwenjował dziś w rumuńskiem ministerstwie spr. zagranicznych w sprawie zajść w Koloszwarze. Podsekretarz stanu wyraził posłowi ubolewanie z powodu zajścia i zapewnił go, że rząd rumuński wszystko uczyni, aby się podobne zajście nie powtórzyło.

STRAJK W ATENACH

Wiedeń, 1 grudnia. W Atenach wybuchł dziś strajk komunikacyjny. Do strajkujących robotników komunikacyjnych przyłączyli się również pracownicy piekarscy.

HITLER ODRZUCA ROKOWANIA

Berlin, 1 grudnia. Sytuacja wewnętrzna Niemiec jest w dalszym ciągu niewyjaśniona. Uważany za pierwszego kandydata na stanowisko kanclerza minister Reichswehry v. Schleicher wciąż jeszcze spodziewa się, że uda mu się dojść do porozumienia z hitlerowcami. Hitler natomiast nie myśli nawet — tak przynajmniej wygląda — przyjeżdżać do Berlina i dziś wyjechał z Weimaru do Altenburga w Turyngji, gdzie ma przemawiać na zgromadzeniu przedwyborczem. Podkreśla on stale przy każdej sposobności, że ważniejsze są dla niego wybory komunalne w Turyngji niż rozmowa z v. Schleicherem, która przy obecnym systemie jest dla niego zupełnie bezwartościowa.

Berlin, 1 grudnia. Partja hitlerowska komunikuje oficjalnie, że wszelkie pogłoski jakoby Hitler zamierzał wdawać się w pertraktacje z osobami prowadzącemi obecnie rokowania w sprawie utworzenia nowego rządu — są zupełnie bezpodstawne. Stanowisko Hitlera zostało 23 listopada podane do publicznej wiadomości i od tego czasu nie uległo żadnej zmianie.

Berlin, 1 grudnia. Jak z kół poinformowanych donoszą, Hitler przesłał prezydentowi Hindenburgowi list, w którym odrzuca wszelkie rokowania z osobami zabiegającemi u utworzenie rządu. — O godz. 18 wieczór rozpoczęła się u prezydenta konferencja, w której uczestniczą Papen i Schleicher.

ZGROMADZENIE LIGI NARODÓW 6 GRUDNIA

Genewa, 1 grudnia. — Komitet dziewiętnastu Zgromadzenia Ligi Narodów odbył dziś przedpołudniem pod przewodnictwem belgijskiego ministra spraw zagranicznych Hymansa posiedzenie, na którem zatwierdził decyzję przewodniczącego Hymansa, zwołującą nadzwyczajną sesję Zgromadzenia Ligi Narodów na 6 bm. Hymans odczytał następnie pismo delegata chińskiego dr. Yena. w którem wypowiada się on przeciw dalszemu odroczeniu decyzji Ligi Narodów w kwestji mandżurskiej i wskazuje na nowe walki w Mandżurji. Komisja uchwaliła oświadczyć delegatowi chińskiemu, że kwestja zakończenia postępowania zależy od stanowiska, jakie zajmie Zgromadzenie Ligi Narodów.

NIESPOŻYTY OPTYMIZM HERRIOTA

Paryż, 1 grudnia. Międzynarodowa Izba handlowa wydała wczoraj wieczór bankiet, w którym oprócz wielu przedstawicieli świata handlowego i politycznego wzięli również udział premjer Herriot, minister wojny Paul Boncour i minister handlu Durand. W wygłoszonej mowie premjer Herriot wskazał na konieczność współpracy polityków z ekonomistami. — Nawiązując do systemu splat transferowych, Herriot porównał go do linji okrętowej, utrzymującej komunikację tylko w jedną stronę, podczas gdy linja chcąca się utrzymać, musi utrzymywać komunikację w obie strony. Konferencja lozańska — mówił Herriot — może służyć za przykład dobrej woli ze strony wszystkich uczestników, zmierzającej do rozwiązania jednego z najtrudniejszych problemów. — Stały tam naprzeciw siebie różne narody, reprezentujące różne interesy. Sprawy, które zdolne były doprowadzić do napięcia, zostały pominięte. Jedynie sprawy prowadzące do odprężenia były rozważane. Herriot wyraził wreszcie nadzieję, że istniejące jeszcze różnice zostaną pokonane i dojdzie do pokojowej współpracy międzynarodowej.

WOJNA W MANDŻURJI

Londyn, 1 grudnia. Jak z Szanghaju donoszą, w północno-zachodniej Mandżurji wojska japońskie podjęły nową ofensywę przeciw powstańcom chińskim. Po stronie japońskiej w ofensywie bierze udział około 25 tysięcy żołnierzy. Wojska japońskie, wyposażone w nowoczesny materjał wojenny szybko posuwają się wzdłuż kolei wschodnio-chińskiej zmierzając do Chailar. Miasto Czalangtun zostało przez wojska japońskie zajęte po zbombardowaniu przez samoloty japońskie dworca kolejowego i koszar wojskowych. Podczas bombardowania miasta przez samoloty japońskie zostało 12 osób cywilnych zabitych. — Z kół japońskich donoszą, że ofensywa japońska została sprowokowana przez chińskiego generała Supingwena. który uwięził 250 cywilistów japońskich i trzyma ich jako zakładników.

WIECZÓR GROZY W MONTREALU

Londyn, 1 grudnia. Mieszkańcy miasta kanadyjskiego Montreal przeżywali wczoraj wieczór godziny pełne grozy. — Z niewiadomych narazie przyczyn wydarzyły się w mieście liczne eksplozje, wskutek czego wiele domów uległo uszkodzeniu. Po pierwszej eksplozji zgasło światło i miasto pogrążyło się w ciemnościach. Ludność w panicznym strachu opuściła mieszkania, chroniąc się na miejscach otwartych i placach, jak podczas trzęsienia ziemi. Tymczasem wybuchy powtarzały się, wyrywając bruk uliczny i niszcząc w najbliższej okolicy szyby i otynkowanie budynków. Każdemu wybuchowi towarzyszył słup ognia strzelający z ziemi na wysokość kilku metrów i brzęk tłuczonego szkła. Podczas wybuchów odniosło 25 osób ciężkie rany, a cały szereg lżejsze. Przyczyna wybuchów nie jest jeszcze znana. Sądzą, że wywołane zostały przez zapalenie się gazów. nagromadzonych w kanałach. Wedle dalszych doniesień wybuchy wywołały liczne pożary w różnych częściach miasta. W akcji ratunkowej bierze udział cała straż pożarna wspomagana przez tamtejszy garnizon. Wedle niepotwierdzonych wiadomości katastrofa pociągnęła za sobą dwanaście ofiar śmiertelnych.

Sejm zwołany na wtorek 6 grudnia

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 1 grudnia.

Marszałek zwołał posiedzenie Sejmu na wtorek 6 bm. o 6 popoł. Porządek dzienny posiedzenia obejmuje m. in. pierwsze czytanie 11 przedłożeń rządowych, wśród nich ustawa o poborze rekruta, dalej wniosek nagły Stronnictwa ludowego w sprawie represyj wobec ludności, która w ostatnich miesiącach zorganizowała bojkot rolny.

Wedle krążących w kuloarach pogłosek nie należy spodziewać się liczniejszych posiedzeń plenarnych. Głównie obradować będzie komisja budżetowa.

—ooo—

Obniżka płac urzędniczych

NA WIDOWNI

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 1 grudnia.

Dzisiejsza „ABC" i „Wieczór Warszawski" donoszą, że na bieżącej sesji sejmowej w ciągu dyskusji budżetowej zostanie zgłoszony wniosek BB o obniżenie poborów funkcjonarjuszy państwowych o 12%. Obniżka ta będzie motywowana tem, że ceny artykułów kartelowych zostały obniżone o 12 do 15%.

—ooo—

Korespondencja w sprawie raty grudniowej

NOTA ANGIELSKA

Londyn, 1 grudnia. Nota rządu angielskiego do rządu amerykańskiego w sprawie odroczenia terminu płatności raty grudniowej wysłana została do Waszyngtonu drogą telegraficzną. Nota liczy ogółem 10 tysięcy słów. Będzie ogłoszona w sobotę lub w poniedziałek. „Morning Post" dowiaduje się, że w nocie swej rząd angielski zaznacza, iż skłonny jest do zapłacenia raty grudniowej, o ile rząd waszyngtoński będzie obstawał przy swem żądaniu pierwotnem. W tym wypadku rata zostałaby zapłacona w złocie. Dalej wskazuje rząd angielski na konieczność odroczenia raty i to nietylko w interesie Angiji, lecz również Stanów Zjednoczonych i całego świata. Jak donoszą, nota brytyjska nadeszła do Waszyngtonu dziś w południe.

NOTA FRANCUSKA

Paryż, 1 grudnia. Nowa nota rządu francuskiego do Waszyngtonu została już ostatecznie opracowana i wysłana będzie jeszcze w ciągu czwartku. Nota utrzymana w tonie bardzo przyjaznym, uzupełnia pierwszą notę licznemi argumentami, które uzasadniają konieczność odroczenia raty grudniowej. W pierwszej części noty premjer Herriot wyjaśnia prezydentowi Hooverowi, dlaczego prosi o odroczenie i dlaczego nie może zmienić zajętego stanowiska. Dalej wskazuje premjer Herriot na ścisłą zależność wzajemną długów wojennych i reparacyj. W części drugiej nota wskazuje na wielkie zaangażowanie finansowe Francji w państwach europejskich i na wielkie niebezpieczeństwa dla życia gospodarczego Europy w wypadku zachwiania się waluty francuskiej.

Paryż, 1 grudnia. Nota francuska została dziś wysłana do Waszyngtonu. Treść noty ogłoszona zostanie dopiero za kilka dni po oficjalnem zaznajomieniu się z nią przez rząd amerykański.

W sobotę 3 grudnia o godz. 3 popoł. w sali „Sokoła" II. przy ul. Kętrzyńskiego odbędzie się

wiec publiczny

Na porządku dziennym: Sytuacja polityczna i zagadnienia budżetowe ze szczególnem uwzględnieniem gospodarki na PKP.

Referować będą: tow. poseł Zygmunt Piotrowski i inni.

Jawcie się jak najliczniej!

KRONIKA

TEATR WIELKI

Piątek, 7'30: „Orfeusz w piekle".
Sobota, 7'30: „Powrót Odysa" (Abon. 4).
Niedziela, 3'30: „Marjusz" (Ceny zniżone — Abon. 2); 7'30: „Powrót Odysa" (Abon. 4.).

TEATR ROZMAITOŚCI

Piątek, 7'30: „Lekarz bezdomny" (Ceny najniższe — Abonament 1).
Sobota, 7'30: „Pocałunek przed lustrem" (Abon. 3).
Niedziela, 3'30: „Olimpja" (Abon. 2); 7'30: „Pocałunek przed lustrem" (Abon. 3).

COLOSSEUM

Film: „Gra o mężczyznę" i rewja „Do widzenia".

— ooo —

TEATR WIELKI. W sobotę 3 bm. poraz drugi i trzeci przepiękny dramat Stanisława Wyspiańskiego pod tytułem „Powrót Odysa". Ten dramat poety, przedstawiający powrót do ojczyzny człowieka, obarczonego klątwą grzechów, działa niesłychanie silnie przez swą zwartą kompozycję tragiczną i połączenie legendy starożytnej z współczesnością. „Powrót Odysa" poprzedzają dwie sceny dramatyczne poety: — „Weimar" i „Śmierć Ofelji" w wykonaniu Eichlerówny.

DZIS „ORFEUSZ W PIEKLE". Dzisiejszy spektakl operowy wypełni „Orfeusz w piekle", opera Offenbacha, która na środowej premjerze doznała niezwykle przychylnego przyjęcia. Ceny miejsc kat. A: od 90 groszy do 8'20 zł. Karty uczestnictwa ważne. Przedsprzedaż w kasie Teatru Wielkiego oraz w Małopolskiej Ajencji Reklamowej (ul. Chorążczyzny 7).

7 GRUDNIA: JEDNORĘKI PIANISTA. Paweł, książę Wittgenstein, słynny jednoręki pianista, 7 grudnia wystąpi wraz z dyrygentem Mateuszem Glińskim w czwartym koncercie symfonicznym. Książę Wittgenstein grać będzie specjalnie dla niego napisany koncert fortepianowy Ravela na jedną rękę.

— ooo —

DYREKCJA MKE zawiadamia, że z dniem 1 grudnia przedłuża się kurs autobusów MKE linji „B" i „C" do Placu Marjackiego. Ceny biletów obowiązujące na tych linjach od 1 grudnia: Bilet jednosekcyjny: na odcinku plac Marjacki—plac św. Zofji i odwrotnie 25 gr., plac św. Zofji—ulica Wierzbowa (linja B) 30 gr., plac św. Zofji—domy miejskie (linja C) 30 gr. — Bilet dwusekcyjny: na odcinku plac Marjacki—ul. Wierzbowa (linja B) 50 groszy; plac Marjacki—domy miejskie (linja C) 50 groszy. Bilety do przesiadania z autobusów na tramwaj i odwrotnie: z jednej sekcji 40 groszy, z dwóch sekcyj 60 groszy.

BIŻUTERJA I BIELIZNA. Do mieszkania Albina Misterka (Jakóba Strzemię 5) włamali się jacyś nieznani sprawcy, którzy zrabowali mu biżuterję i bieliznę wartości 1670 złotych. — Na gorącym uczynku kradzieży garderoby w mieszkaniu Kusblocha Józefa (Kącik 20) schwytano Leona Silbermana z Kleparowa. — Na włamywaniu się do mieszkania Adama Pawiana (Panieńska 3) aresztowano Jankowskiego Tadeusza (Panieńska 15), Młotka Franciszka z Zamarstynowa i Florjana Ludwika z Kleparowa. — Mościuk Karolinę aresztowano za kradzież gotówki 70 złotych na szkodę Czekaja Adama (Marcina 1), a Buczka Andrzeja aresztowano za kradzież kur na szkodę Haskler Antoniny (Cetnarowska 5). Tymków Panaska aresztowana została za kradzież garderoby na szkodę Engelmana Chaima (ul. Kościelna 6).

SKRADZIONY WÓZ I KOŃ Z KRADZIONEMI PRĘTAMI. W rejonie IV komisarjatu pełniący służbę posterunkowy zatrzymał wóz zaprzągnięty w konia z naładowanemi prętami, pochodzącemi z kradzieży z budowy wyższej szkoły handlowej przy ul. Kochanowskiego. — Koń i wóz skradziony został Michalinie Jabłońskiej z Zamarstynowa. Sprawca kradzieży zbiegł.

Rekord w zablagowaniu

Na terenie m. Lwowa odbyło się nietylko „scalenie" gazet sanacyjnych „Słowa Polskiego" i „Gazety Lwowskiej" z powodu braku czytelników, ale też przy tej sposobności napędzono dotychczasowych redaktorów „Słowa" Mejbauma, Zakrzewskiego i Mękarskiego. Ten „przewrót" odbył się cicho i bez jakiegoś echa i znikł z łam tego pisma kierunek syndykalistyczno-faszystowsko-nacjonalistyczny, który każdy idjotyzm sanacyjny uzasadniał, jakoby sanacja w ten sposób tworzyła nowy ustrój. Obecnie „Słowo Polskie" pod redakcją „doświadczonych" redaktorów starej urzędówki „Gazety Lwowskiej" nie próbuje nawet dawać „ideowego" i „programowego" podkładu pomajowym niepowodzeniom, zadawala się zablagowaniem swoich czytelników... wiadomo „naród idjotów"... Dlatego czytamy w „Słowie Polskiem":

„Gdy po rok 1926 państwo składało się właściwie tylko z dzielnic... okres pomajowy sprowadził za sobą szybki proces scalenia i wzmacniania organizmu gospodarczego...

„Dziś mamy wysoko technicznie postawioną produkcję przemysłową, posiadamy udoskonaloną produkcję rolną (!) i budowlaną (!)...

„Dzięki celowym i wytężonym wysiłkom czynników rządowych... uzyskaliśmy duże wyniki w dziedzinie samowystarczalności i ekspansji gospodarczej (!)...

„W obecnej chwili możemy nietylko pokryć w ogromnej większości wewnętrzne potrzeby kraju, ale i wywozić zagranicę bardzo duże ilości rozmaitych artykułów o wysokiej jakości..."

Co słowo to kłamstwo. Dziwić się tylko trzeba, że żyje w Polsce człowiek, który zdolny jest tyle ich odrazu nagromadzić i ma odwagę to podać ludziom do czytania. Już nie chcemy się zastanawiać nad tem, co czytelnik myśli o piśmie, które takie nonsensy ogłasza.

—ooo—

Awantury antysemickie wygasają

Dzień wczorajszy przeszedł naogół spokojnie. Poza kilkoma wypadkami lekkich poturbowań, do poważniejszych ekscesów nie doszło. O godz. 11 przedpołudniem odbył się przy udziale około 1.000 uczestników wiec studentów, zgromadzonych w auli uniwersyteckiej i na podwórzu. Przebieg wiecu był spokojny, jakkolwiek przemówienia wymierzone były przeciw żydom. Obecny kurator prof. Krzemieniecki sprzeciwił się końcowemu punktowi rezolucji, zwracającemu się ostro przeciw żydom. Po zgromadzeniu studenci pochodem ruszyli pod pomnik Mickiewicza, gdzie zaczęli śpiewać „Rotę". Zjawiła się policja konna i sikawki i demonstrantów rozproszono. Część demonstrantów udała się ul. Kopernika i Sapiehy pod Politechnikę, gdzie zastąpiła im drogę policja. Na skutek interwencji rektora studentów wpuszczono do gmachu politechniki. Po odśpiewaniu „Roty" młodzież się rozeszła. Wieczorem policja w różnych punktach miasta rozpędzała grupki demonstrujących.

PETARDA W SYNAGODZE

W nocy na czwartek nieznani sprawcy wrzucili do synagogi przy ul. Żółkiewskiej petardę o wielkiej sile, która eksplodując, na szczęście nie wyrządziła większych szkód.

MARTA OSTENSO 25

Ród szaleńców

(Ciąg dalszy)

Elza położyła się w milczeniu i przez długie godziny bezsenne wpatrywała się w mrok pokoju. Od miesięcy marzyła o kursie uniwersyteckim, gdyż właśnie ukończyła wyższą szkołę w Sundower. Także ojciec i matka mówili o tem — powściągliwie, lecz pełni nadziei: może za rok! Rok jednak minął — i jeszcze jeden i znowu jeden — i marzenie musiało prysnąć. Powinna była powiedzieć sobie: podobne marzenia istnieją tylko dla takich ludzi, jak Carewowie.

ROZDZIAŁ VII.

Przez okno klasy najbliższe katedry, Elza patrzyła w mętną szarość marcowego Rowu; w całej okolicy była odwilż, wszystko wokół wyglądało zaniedbane i przemokłe. Wielkie, poszczerbione obszary śniegu, między któremi wyzierała mokra brunatna ziemia, ciągnęły się na południe aż do brudnego pasa zarośli wzdłuż strumienia. Te białe plamy wydawały się Elzie jakby śladami stóp zataczającego się olbrzyma chmur, upojonego szalonym wichrem marcowym tego dnia. Ale równocześnie myślała także, jak niewłaściwie byłoby zdradzić się przed dziećmi z tego rodzaju fantazjami. Poza jednem lub dwojgiem z nich, wszystkie wytrzeszczyłyby na nią zdumione oczy i opowiedziały w domu, że nauczycielka widziała pijanych olbrzymów, kroczących przez Rów.

W środku pokoju poruszała się ręka w jedną i drugą stronę, żądając uwagi.

— Nie mogę na swojej mapie znaleźć Zanzibaru!

— Więc przyjdź z książką do mnie.

„Dok", najmłodsza latorośl Petersena zbliżył się do niej, ściskając książkę w ręce nie całkiem czystej. Elza wzięła ją i wyszukała Zanzibar.

— Zalałeś to miejsce atramentem! — łagodnie rzekła do malca. — Nic więc dziwnego, że nie możesz teraz znaleźć! Masz moją książkę i lepiej na nią uważaj.

Zanzibar, Zanzibar! Plama z atramentu i niema już Zanzibaru. Dwa lata minęło od czasu, kiedy Elza musiała wyrzec się swych marzeń o studjach uniwersyteckich i poprzestać na krótkim kursie pedagogicznym, uzdalniającym ją do nauczania. I przydzielono jej szkołę w Rowie Eldersa, ponieważ znała tamtejsze życie. Zdławiła swą świeżo zrodzoną moc serca, pragnienie życia i dokonania w przyznanym jej czasie rzeczy niezwykłych, objęła szkołę w Rowie i pocieszała się tem, że może mieszkać w domu i największą część pensji dawać Reefowi. Bądź co bądź jest to coś, że przynajmniej jemu pomoże dostać się w inny świat, w świat poza Rowem. Pozornie wcale się nie opierała, ale w sercu żywiła głęboką gorycz. Ale i ta ustąpiła teraz cichemu zdumieniu, że rodzina Bowersów upadała coraz bardziej, stając się cząstką Rowu Eldersa, cząstką jego nieobliczalnej ziemi, jego ubogich plonów, jego żałosnej dumy z powodu skromnego uroku strumyczka, pagórka, grupy wierzb chwiejących się na wietrze.

Zanzibar — plama z atramentu i niema już Zanzibaru!

Z piętrzącego się przed nią na stole stosu zeszytów wzięła jeden, Della Magnussona, najstarszego dziecka Magnussona, dość rozwiniętego, więc mogącego już pisać szkolne zadania! Czas tworzył powoli i z chyżością wichru. Niszczył powoli i z chyżością wichru. Obojętnie — pieszczotliwie czas trzymał i posiadał ziemię. Przez sekundę Elza widziała przed sobą tylko pusty papier. Przycisnęła powieki palcem wielkim i wskazującym i oto przeczytała: „Ziemia raduje się, że jest wiosna i że skończyła się wojna..." Doczytawszy do końca, nakreśliła u góry stronicy czerwone b. d., uśmiechnęła się słabo z szyderstwa tego znaku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

CZYJE RZECZY? Dnia 28 listopada br. tutejszy Wydział Śledczy P. P. miasta Lwowa zakwestjonował u znanego pasera: 13 poszewek na poduszki, 3 prześcieradła z monogramem J. B., 4 pary łyżew niklowych Nr. 24, 28, 29, 30, futerał z przyrządami chirurgicznemi, oraz słuchawkę telefoniczną. — Interesowani poszkodowani mogą wyżej wyszczególnione rzeczy oglądać w godzinach urzędowych w Wydziale Śledczym P. P. miasta Lwowa przy ul. Kazimierzowskiej 30, I p. drzwi Nr. 5.

—ooo—

Z PROWINCJI

ZEMSTA BANDYTÓW. W Kniaździworze, ad Kołomyja, dokonano bestjalskiej zbrodni na osobie 75-letniej wdowy Annie Futułujczukowej. — Futułujczukowa sprzedała swoje pole za 1700 dolarów, o czem dowiedzieli się bandyci Wizyniuk Peter i Bojczuk Nikoła, którzy w towarzystwie jeszcze dwóch innych bandytów napadli na dom staruszki i zrabowali jej pieniądze. Po rabunku chcieli ją zastrzelić, ale staruszka błagała bandytów o darowanie życia, zaklinając, że nie zdradzi ani Bojczuka ani Wizyniuka, których znała. Ponieważ staruszka zaklęć nie dotrzymała, aresztowano Wizyniuka, Bojczuka, oraz Popowicza i Miszczuka jako sprawców napadu. Bojczuka i Wizyniuka skazano na dożywotnie więzienie, a Popowicza i Miszczuka uwolniono z braku dowodów. Ubiegłej soboty, w czasie pożaru chaty Futułujczukowej sąsiedzi wynieśli palące się zwłoki staruszki. Śledztwo wykazało, że Futułujczukowa została zamordowaną, zwłoki jej posiekano siekierą, a następnie podpalono chatę dla zatarcia śladów. Wśród aresztowanych znajdują się Popowicz i Miszczuk.

„Podburzające"

(Korespondencja własna)

Kałusz, 30 listopada.

Robotnicy „Tespu" w Kałuszu byli świadkami różnych zmian na stanowiskach dyrektorskich i kierowniczych.

Byli także świadkami, jak każdy nowo-przybyły dyrektor, czy też kierownik przyprowadzał ze sobą ludzi „swoich" „fachowców" i okazało się, że ci fachowcy byli i są notorycznymi laikami, którzy, po ostatniej zmianie w zarządzie „Tespu", nocami pouciekali, by wierzyciele nie mogli na nich wyegzekwować należnej im kwoty za fachowo wypity alkohol.

Część tych „fachowców" już się pozbył „Tesp", a część jeszcze znajduje się w „Tespie", z których Grabiański, t. zw. stojek w koncentracji, próbował bezprawnie z zarobków robotniczych przywłaszczać sobie po kilka dziesiątek złotych zato, iż ci robotnicy mogli zarobić w akordzie rzekomo dzięki Grabiańskiemu (o tem również wiedział prawdopodobnie inż. Lisek). Jednak robotnicy nie byli naiwni, nie pozwolili sobie wypłacać Grabiańskiemu premji od zarobku ciężko zapracowanego i pożalili się na Grabiańskiego przed inż. p. Sielawą, który spisał z nich protokół i tem się skończyło, a Grabiańskiemu włos dotychczas z głowy nie spadł mimo, że upłynęło już kilka tygodni.

Czy może „Tesp" toleruje tego rodzaju naciągaczy, skoro Grabiańskiego jeszcze nie pociągnięto od żadnej odpowiedzialności?! To też słuszne jest niezadowolenie wśród robotników.

* * *

W dniu 21 listopada w sali Domu Robotniczego w Kałuszu tow. dr. Loos z Przemyśla wygłosił odczyt dla czł. Tura p. t. „Co będzie, jak będzie nowa wojna?" W odczycie wzięło udział ponad sto Turowców. Przy końcu przemówienia tow. Loosa dostało się do bocznej ubikacji dwóch agentów policyjnych, którzy zabrali tow. dr. Loosa do komisarjatu „za podburzające przemówienie" i po spisaniu protokołu wypuszczono go na wolność.

Naprawdę dziwne jest to podburzające przemówienie! Otóż tow. Loss omawiał działalność gazów trujących i ich skutki, jak i też dosłownie powtórzył to, co na Radzie Ligi Narodów w Genewie minister p. Zaleski.

I to jest podburzające.

Widocznie przeciwko wojnie może mówić minister ale tylko zagranicą!! bo w Polsce nie wolno tego powtórzyć.

Korob.

SKŁADKI

—o—

NA POMOC DLA BEZROBOTNYCH złożył prof. D. Szymkiewicz 20 złotych do dyspozycji Rady Związków Zawodowych.

CIĄG DALSZY DOROCZNEGO ZGROMADZENIA PARTYJNEGO WE LWOWIE

odbędzie się w piątek 2 grudnia o godzinie 6'30 wieczorem w lokalu OKR PPS (ul. Rutowskiego 23, II piętro).

Na porządku dziennym: dyskusja nad referatem i wybór nowego komitetu partyjnego.

Obecność wszystkich towarzyszów i towarzyszek obowiązkowa.

Z TEATRU

—o—

Teatr Wielki: „ORFEUSZ W PIEKLE".

Arcydzieło muzyki Offenbachowskiej „Orfeusz w piekle" wznowiono u nas z dużym nakładem pracy artystycznej i kosztów materjalnych. Zmobilizowano cały personal operowy, powołano do pracy kilka nowych sił i puszczono w ruch całość. Inscenizacja pp. Dołżyckiego i Ułuchanowa doznała wielu korzystnych zmian w duchu nowoczesnym a zespół sceniczny, choć nie zawsze czuł się na odpowiedniem miejscu, dołożył wszelkich starań, aby całości nadać odpowiedni poziom artystyczny. Malownicze dekoracje art. mal. p. Wodyńskiego oraz fantazyjne i pomysłowe kostjumy z pracowni p. Linhardtowej wielce się przyczyniły do korzystnego wrażenia całego przedstawienia. Nad całością czuwała wypróbowana batuta dyr. p. Dołżyckiego, który z partytury Offenbacha umiał perły muzyczne podać w należytem oświetleniu wokalno-instrumentalnem. Częściowe opracowanie tekstu przez pp. Mostowicza i Friedwalda miało kilka miejsc udatnych.

Wykonawców wymieniamy w alfabetycznym porządku, zaznaczając, iż niektóre role miały bardzo duże uznanie, a więc: pp. Halińską, Hinglerównę, Hupertową, Karin, Łazowską, Mańkowską, Popowiczównę i Tanta. P. Peter czuł się w roli Orfeusza lepiej niżeli w poważnej operze; na uznanie zasłużyli też pp. Bykowski, Płoński, Romanowski, Siatko, Syroczewski, Użejko, Wroński i Zubik oraz produkcje choreograficzne układu baletmistrza p. Faliszewskiego.

Publiczność bawiła się doskonale; szkoda tylko, iż przedstawienie przeciągnęło się aż do 11 godziny.

Grd.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

O ROZRZUCANIE ULOTEK KOMUNISTYCZNYCH

Przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem so. Medyńskiego odbyła się wczoraj przeciw tapicerowi Adolfowi Türkfeldowi (lat 19) rozprawa o występek przeciw porządkowi publicznemu, którego to występku miał się dopuścić przez rozrzucanie w dniu 3 września podczas „masówki" urządzonej przez komunistów odezw komunistycznych. Odezwy te podpisane były przez Kom. centr. K. P. Z. U.

Oskarżony zaprzeczał winie, wyjaśniając, że w miejscu, gdzie była urządzona masówka (u zbiegu ul. Szpitalnej i Słonecznej) znalazł się przypadkowo.

Ponieważ jedyny świadek, wywiadowca policji, nie mógł kategorycznie stwierdzić, czy oskarżony rzeczywiście rozdawał ulotki, trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych, którzy 12 glosami zaprzeczyli pytanie co do winy, wydał wyrok uwalniający oskarżonego.

Oskarżał prok. Mostowski, bronił dr. Fassler.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „3000 metrów murowanej wesołości".
APOLLO: „Skończona pieśń" (Das Lied ist aus).
ATLANTIC: „Pieśń nocy".
CASINO: „Kobiety bez przeszłości" (John Crawford).
CHIMERA: „Książę Bouboule".
GRAŻYNA: „Kobieta i szpieg".
KOPERNIK: „Kinomanjak" (Harold Lloyd).
MARYSIENKA: „Kinomanjak" (Harold Lloyd).
MIRAŻ: „Droga do raju" (Liljana Harwey).
OAZA: „Wyspa tajemnicza".
PALACE: „Musisz być moją".
PAN: „Cesarzowa Elżbieta".
PASAŻ: „Bufallo Bill" — dwie serje razem.
PROMIEŃ: „Pod dachami Paryża".
RAJ: „Student z Pragi".
STYLOWY: „Białe cienie".
ŚWIT: „C. k. feldmarszałek" — Vlasta Burian.
UCIECHA: „Walka o honor".

RADJO LWOWSKIE

Piątek 2 grudnia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.15: Komunikat gospodarczy. 15.25 Lwowska chwilka morska i kolonjalna. 15.35: Lekcja angielskiego z Warszawy. 15.50: Gramofon. 16.10: „Amatorzy i zawodowcy". 16.25: Gramofon. 16.40: „Sporty zimowe". 17.00: Piosenki chóru Dana. 18.00: Muzyka lekka. 18.45: „Dni rzymskie Italji". 19.00: Rozmaitości. 19.20: Pieśni do słów St. Wyspiańskiego. 19.30: Felieton z Warszawy: „Zwierzęta, ludzie i maszyny". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.45: Dodatek do dziennika radjowego. 23.00—24.00: Muzyka taneczna.

Sobota 3 grudnia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 13.15: Poranek szkolny. — 15.15: Komunikat gospodarczy. 15.25: Wiadomości wojskowe. 15.35: Słuchowisko dla młodzieży. 16.00: Audycja dla chorych. 16.40: „Wrażenia z kraju Rodziewiczówny". 17.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy. 18.05: Muzyka lekka. W przerwie: „Wśród książek". 18.50: „Silva rerum". 18.55: „Lwów literacki". 19.10: Rozmaitości. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.05: Koncert szopenowski. 22.40: Felieton: „Na wyspie szczęśliwej". 23.00—24.00: Muzyka taneczna.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.